

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

SOBOTA, DN. 24 LIPCA 1948 R.

Nr 202 (1127)

USA kontra W. Brytania

Kapitał amerykański wypiera Anglików z Zagłębia Ruhry. Londyn w obawie o swą pozycję w Bizonii

LONDYN PAP. — W kołach politycznych podaje się, że między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią ujawniły się ostatnio poważne rozdziewki na temat polityki gospodarczej w Bizonii. Koła brytyjskie zarzucają Amerykanom, że tworzą wraz z przemysłowcami niemieckimi wspólny front przeciwko Anglikom.

Amerykane dążą do przejęcia niemieckich zakładów hutniczych z pominięciem interesów brytyjskich.

„Times” poruszając powyższy temat podaje, że Amerykanie nie dopuszczają do rozbiórki niemieckich hut stalowych, przeznaczonych na demontaż. Co więcej, Amerykanie pragną zapewnić wielkim zakładom hutniczym Bizonii prawo eksterytorialności. Przywilej ten oznacza w praktyce wyłączenie ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry spod wpływów brytyjskich.

W kołach dziennikarskich Londynu utrzymuje się, że w Bizonii powstał wspólny front amerykańsko - niemiecki skierowany przeciwko Anglikom. Amerykanie wraz z Niemcami anulowali wszystkie zarządzenia kontrolne, wydane przez Anglików, a dotyczące cen oraz rozdziału surowców i produktów w Zagłębiu Ruhry. Codziennie ukazują się zarządzenia Amerykańskie i niemieckie, sprzeczne z zarządzeniami brytyjskimi.

W Zagłębiu Ruhry przebywa obecnie delegacja amerykańskich trustów stalowych, która

nawiązała kontakt z niemieckim tow. handlowym, zrzeszającym przemysłowców niemieckich. Przemysłowcy amerykańscy omawiają ze swymi kolegami niemieckimi sprawę lokaty prywatnego kapitału amerykańskiego w fabrykach niemieckich.

Polityka amerykańska w Zagłębiu Ruhry powoduje stałe kurczenie się wpływów brytyjskich, co z kolei wywołuje niepokój w Londynie. Rząd brytyjski wstrzymuje się przed nadaniem sprawie tej rozgłosu.

Stan zdrowia Togliatti'ego nie budzi już żadnych obaw

RZYM (PAP). Dziennik „Unita” donosi że stan zdrowia Togliatti'ego polepsza się w dalszym ciągu. Wstał on z łóżka i przeglądał dzienniki, siedząc w fotelu. Odwiedzili go Longo, Negarville i Paietta.

Dziennik „Avanti” donosi, że zdaniem lekarzy zdrowiu Togliatti'ego nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

W czwartek Togliatti przyjął prokuratora Aromatisi, który prowadził śledztwo w sprawie zamachowca Pallante.

Prokurator zadał szereg pytań dotyczących szczegółów zamachu.

Togliatti stwierdził, że słyszał strzały, lecz nie widział zamachowca i że nie o nim wie.

„Zamach” na siedzibę ONZ

NOWY JORK (PAP). Policja amerykańska rozpisala listy gończe za niejakim Supina, obywatelem USA, który w niedzielę z jednoosobowego samolotu typu „Piper Cub” zrzucił ładunek materiału wybuchowego na siedzibę ONZ w Lake Success.

Ładunek eksplodował w powietrzu w odległości 400 jardów od głównego gmachu ONZ nie wyrządzając żadnych szkód.

Supina, który wylądował następnie na lotnisku La Guardia, zbiegł w nieznanym kierunku.

Wyrażany jest pogląd, że Supina, dokonując „zamachu” na siedzibę ONZ, pragnął zaprotestować przeciwko działalności tej organizacji, która jego zdaniem, nie sprzyja utrwaleniu pokoju.

W Palestynie wreszcie spokojniej!

Dochodzenie w sprawie pogwałcenia rozejmu przez Arabów

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że rozejm w konflikcie palestyńskim Bernadotte zarządził dochodzenie w sprawie 4-ch skarg, wniesionych przez rząd państwa Izrael i dotyczących pogwałcenia rozejmu przez Arabów. Chodzi tu

przede wszystkim o ostrzelanie przez artylerię arabską stanowisk żydowskich w okolicy Latrun, o ataki piechoty na miasta żydowskie.

W Jerozolimie przedstawiciele władz żydowskich i arabskich podpisali mapę, na której wytyczone zostały granice obszarów zajętych przez wojska arabskie i żydowskie. Wkrótce ma być podpisana między wojskami żydowskimi a egipskimi analogiczna mapa dotycząca południowej części Jerozolimy.

W drodze na wyspę Rodos znajduje się 25 oficerów francuskich, którzy z ramienia ONZ będą czuwać nad przestrzeganiem warunków rozejmu w Palestynie. Wkrótce wyruszy do Palestyny dalszych 25 oficerów francuskich.

Targi o ministra Bidault

Nowy premier francuski Andre Marie — przedstawi w poniedziałek swój gabinet zgromadzeniu narodowemu

PARYŻ (PAP). Członek partii radykalnej, b. minister sprawiedliwości, Andre Marie zawiadomił w piątek oficjalnie prezydenta Auriola, że przyjmuje misję sformowania nowego rządu.

W ciągu całego dnia niedzielnego Marie kontynuował rokowania z przedstawicielami poszczególnych partii politycznych, zabiegając o poparcie dla swego programu.

Na największe trudności napotykał on ze strony MRP, która sprzeciwia się stanowczo usunięciu Bidault'a ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Marie proponuje podobno na stanowisko min. spraw zagranicznych Schumana lub Bluma.

W poniedziałek wieczorem Marie ma przedstawić zgromadzeniu narodowemu listę członków nowego rządu oraz złożyć deklarację programową.

Zdemaskowane prowokacje de Gasperi'ego podczas dyskusji w sprawie votum nieufności dla reakcyjnego rządu we Włoszech

RZYM (PAP). W senacie włoskim w dalszym ciągu odbywa się dyskusja nad votum nieufności dla rządu. Wniosek o votum nieufności został złożony przez opozycję w związku z sytuacją jaka wytworzyła się po zamachu na Togliatti'ego.

Senator Teraccini w płomiennym przemówieniu zdemaskował prowokacje rządu, oraz zachowanie się policji w Sienie, które miało na celu dolewanie oliwy do ognia.

W tym samym czasie takie pisma jak

organ Saragata „Umanita”, „Quotidiani” i inne szerzą pogłoski o powstaniu komunistycznym, ażeby usprawiedliwić represje przeciw robotnikom i jeszcze bardziej podziąć atmosferę w jakiej możliwy był zamach na Togliatti'ego.

Teraccini poświęcił wiele uwagi wysiłkom chrześcijańskich demokratów, którzy na polecenie Watykanu postawili sobie za zadanie rozbicie włoskiego ruchu zawodowego. Masy pracujące Włoch — nowiedzial

Teraccini — przeciwstawiają się tym próbom jako też wszelkim zamachom na socjalne prawa robotnicze. Senator Giua (socjalista) podtrzymał wniosek o votum nieufności dla rządu włoskiego.

Narada aktywu PPR w PZPB Nr 4

Dziś, dnia 24.7. 1948 r. o godz. 12-iej odbędzie się narada aktywu PPR w PZPB Nr 4 (Eitington), poświęcona omówieniu uchwał Lipcowego Plenum KC PPR.

Razem, młodzi Przyjaciele!

Wrocławski Kongres Zjednoczeniowy ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych: ZWM, OM TUR, ZWM „Wici” oraz ZMD zakończył swe prace. Dokonał on historycznego dzieła zjednoczenia organizacji młodzieżowych. Powołał do życia Związek Młodzieży Polskiej.

Imponująca manifestacja 50 tysięcy młodych ludzi i dziewcząt — przybyłych z Wrocławia na pierwszy zlot Związku Młodzieży Polskiej ze wszystkich zakątków Polski świadczy, że trudno przecenić znaczenie powstania ZMP. Jesteśmy świadkami przełomu jaki zaszedł w życiu, pracy i walce całego młodego pokolenia Polaków.

Jednością silny Związek Młodzieży Polskiej skupi w swych szeregach organizacyjnych wielokrotnie więcej członków niż to potrafiły czynić cztery odrębnie działające organizacje młodzieżowe. W kręgu zaś oddziaływania ideowo-wychowawczego ZMP znaleźć się może i powinna cała młodzież pracująca miast i wsi.

Przed klasą robotniczą i całym pracującym społeczeństwem polskim stoją obecnie gigantyczne zadania. Musimy w ciągu niewielu lat pokonać wiekowe zacofanie, rozbudować przemysł, pchnąć naprzód nasze rolnictwo, pokryć kraj siecią szkół średnich, wyższych, zawodowych, udostępnić oświatę, wiedzę i kulturę, wyprowadzić ludzi pracy z zataczonych piwnicznych izb do jasnych przestrzeni mieszkań, zapewnić dobrobyt każdemu kto ucziwie pracuje. Musimy zbudować piękny gmach Polski Sprawiedliwej, Polski Socjalistycznej, w którym nie będzie miejsca dla wyzyskiwaczy, dla lichwiarzy i spekulantów.

To o czym marzyli najlepsi w narodzie, za co oddawali swe życie i krew ziszcza się na naszych oczach.

My, ludzie starszego pokolenia, rozpoczęliśmy tę pracę, kładziemy pierwsze podwaliny. Nie żałował dla tej sprawy świądomy robotnik i chłop polski ni życia, ni krwi, ni potu i trudu.

Pracującej młodzieży polskiej wypadło szczęście nieleża wyprowadzić ten gmach — gmach szczęśliwej socjalistycznej Polski — pod dach.

Można nie wątpić, że Związek Młodzieży Polskiej potrafi wykonać całą pracującą młodzież polską do wykonania tego zadania, ale — nie ukrywamy tego — i trudnego zadania.

Zapali w młodzieży pracującej ogień entuzjazmu i ofiarności bez granic, da jej niezbędną wiedzę i świadomość polityczną, wszechpi uczucia braterstwa z ludami walczącymi na całym świecie o te same, co i lud Polski ideały sprawiedliwości społecznej i pokoju.

I dlatego Związek Młodzieży Polskiej, każda jego organizacja, każdy członek ZMP winien wiedzieć, więcej-odezuć praktycznie, pomoc, opiekę i radę, nas, ludzi starszego pokolenia.

A młodzież pracująca i ta co już jest w szeregach ZMP, i ta co dziś jeszcze jest poza szeregami tej wspaniałej organizacji, powinna mieć stale przed oczyma słowa Adama Mickiewicza zwrócone do niej: „Razem, młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego sa wspaniałe cele”.

E. U.

Program wyborczy partii Wallace'a

Żądanie nacjonalizacji wielkich banków, kopalń i przemysłu — oraz zniesienia ustaw antyrobotniczych

FILADELFA (PAP). W niedzielę opublikowany został program wyborczy partii Wallace'a w dziedzinie polityki wewnętrznej, który w swych żądaniach reform społecznych i gospodarczych idzie znacznie dalej od New Deal'u Roosevelta. Oto główne punkty tego programu:

- 1) Nacjonalizacja wielkich banków, kolei, elektrowni i gazowni oraz tych gałęzi przemysłu, które, jak przemysł węglowy i stalowy, w znacznym stopniu zależne są od zamówień państwowych.
- 2) Wprowadzenie skutecznej kontroli cen, ograniczenie nadmiernych zysków, na leżyty rozdział surowców i dóbr, których produkcja nie pokrywa zapotrzebowania.
- 3) Natychmiastowe uchylenie ustawy antyrobotniczej Taft — Hartley, zagwarantowanie robotnikom praw zrzeszania się w związkach zawodowych, praw do umów zbiorowych oraz prawa do strajku.
- 4) Ochrona farmerów przed konkurencją wielkich majłków ziemskich, należących do kapitalistów, przez udzielanie im kredytów państwowych i zagwarantowanie cen.
- 5) Budowa państwowych przedsiębiorstw energetycznych na rzekach amerykańskich w rodzaju Tennessee Valley Authority, które przyczynią się do rozwoju gospodarczo opóźnionych stanów południowych i zachodnich.
- 6) Planowanie gospodarcze w skali państwowej celem zapewnienia pełnego zatrudnienia, wzrostu produkcji i podniesienia stopy życiowej mas amerykańskich.

W toku debaty nad platformą wyborczą III Partii, działacz murzyński Brown we-

zwał uczestników konwencji, aby gremialnie wyjechali do Waszyngtonu celem zmuszenia Kongresu USA. zwołanego na sesję nadzwyczajną, do uchwalenia ustawy o prawach obywatelskich dla ludności murzyńskiej w stanach południowych.

FILADELFA (PAP). Podano oficjalnie

do wiadomości, że III Partia wystawi swe listy wyborcze w 40-tu stanach USA. Ostatnim stanem, w którym partia Wallace'a została uznana jest Illinois. W stanie tym zebrano pod petycją 100 tysięcy podpisów, t.j. 4 razy więcej niż wymagają miejscowe ustawy.

Hold dla Prezydenta RP

Zebrań na uroczystej Akademii z okazji 1-ej rocznicy Manifestu PKWN-u pracownicy P.P. Film Polski wysłał do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ob. Bieruta Bolesława, depeszę następującej treści:

„Zebrani na uroczystej Akademii w czwartą rocznicę Manifestu P.K.W.N. pracownicy Przedsiębiorstwa Państwowego Film Polski ślą Ci, Obywatelu Prezydencie, jako jednemu z twórców Manifestu i wypróbowanemu bojownikowi o Polskę Ludowo-Demokratyczną, wyrazy hołdu i przyrzeczenie dalszej walki ludowo-demokratycznej. Ładzi o osiągnięcie całkowitej jednności, zgody i wyżywionej pracy dla całkowitej realizacji wielkich haseł Manifestu Lipcowego”.

Ukrócenie pasku na tłuszczce

Zarządzenie władz kładzie kres paskowaniu masłem i słoniną w okresie żniwnym

WARSZAWA PAP. — W okresie robót żniwnych nastąpiło normalne, przejściowe zmniejszenie podaży masła osekowego do miast. Jednocześnie zwiększony popyt na słoninę m.in. również ludności wiejskiej.

W związku z tą sytuacją Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydało polecenie

wszystkim wojewódzkom komisjom cennikowym, by na swoich terenach spowodowały ograniczenie sprzedaży słoniny do 25 deka na osobę jednorazowo. Ograniczenie to dotyczy większości miast wojewódzkich i większych ośrodków przemysłowych.

Jednocześnie ze względu na dostateczną podaż mięsa wołowego rzeźnicy w większych

miastach zostali zobowiązani do trzymania w sklepach odpowiedniej ilości tego gatunku mięsa aż do godz. 19-ej. W ten sposób w okresie przejściowych trudności tuszczowych zapewnione zostało zaopatrzenie ludności pracującej w mięso.

Według danych Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, sklepy spółdzielcze i prywatne w miastach otrzymują obecnie tak, jak zawsze odpowiednią ilość masła dziennie.

Przejsiowe zmniejszenie dopływu masła osekowego do miast oraz ograniczenie sprzedaży słoniny wykorzystywane jest przez elementy spekulacyjne, które starają się wykupywać masło mleczarskie, zrucane na rynek przez spółdzielczość. Elementom tym idzie na rękę pewien odsetek gospodyń, które zanępo kołone przejściowymi trudnościami tuszczowymi — nabywają za wszelką cenę masło, przelatując je „na zapas”. Jest to o tyle żądne, że spółdzielczość mleczarska czyni normalne przygotowania i gromadzi zapasy świeżego masła na okres jesienno - zimowy.

Nowa doniosła funkcja Związków Zawodowych

Ochrona praw pracowniczych przed Sądami Ubezpieczeń Społecznych

WARSZAWA (PAP). W jednym z ostatnich numerów Dziennika Ustaw R. P. uka zało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości oraz ministra Pracy i Opieki Społecznej, w którym zostały szczegółowo umorowane uprawnienia i obowiązki przedstawicieli Zw. Zawodowych, których zadaniem stanowi obrona praw pracowniczych do świadczeń przed Okręgowymi Sądami Ubezpieczeń Społecznych. Dzięki temu rozporządzeniu ubezpieczeni członkowie Związków Zawodowych uzyskali możliwość obrony swych praw przez specjalizujących się w tych sprawach przedstawicieli związków.

Rozporządzenie postanawia, że zadaniem przedstawicieli Związku Zawodowego jest udzielanie członkom danego związku zawodowego pomocy prawnej w zakresie ubezpieczeń społecznych, a w szczególności obrona i zastępstwo przed Okręgowymi Sądami ubezpieczeń społecznych, udzielanie

porad prawnych i sporządzanie pism w tych sprawach.

Przedstawiciele poszczególnych związków zawodowych wyznacza okręgowa komisja Zw. Zaw. na wniosek związku zawodowego. Jedną osobą może być przedstawicielem kilku Zw. Zawodowych.

Marshall gwałci umowy z ONZ

Bezprawne szykanowanie urzędników Organizacji Narodów Zjednoczonych

LAKE SUCCESS (PAP). Urzędnicy sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych w uchwalonej jednogłośnie rezolucji ostro zaprotestowali przeciwko oskarżeniu współpracowników ONZ o uprawianie szpiegowstwa i rozwijanie działalności sprzecznej z interesami USA. Oskarżenia tego rodzaju, jak wiadomo, w sunęli niedawno publicznie dwaj wysocy urzędnicy departamentu stanu. Rezolucja wyraża oburzenie z powodu publicznych oskarżeń, których bezpodstawność zmuszony był przyznać nawet sekretarz stanu Marshall.

Jednocześnie przedstawiciel Chin Hooplinę przy pod nieobecność Trygve Lie funkcję sekretarza generalnego ONZ oświadczył,

że oskarżenie wysunięte przez departament stanu i ograniczenia w zakresie wydawania wiz dla członków i urzędników sekretariatu ONZ stanowią jawną ingerencję w sprawy suwerennej organizacji międzynarodowej i pogwałcenie umów między ONZ a USA.

Sytuacja w Berlinie

BERLIN PAP. — Władze radzieckie czynią przygotowania do zaopatrywania całej ludności Berlina w żywność w sektorze radzieckim miasta.

Techniczne przygotowania dla rozdania żywności mieszkańcom sektorów zachodnich zostały już zakończone.

W czwartek dnia 22 lipca 1948 r. zmarła

BERENDZIK CECYLIA
ze Stańczyków
ur. 28 grudnia 1911 r.

Wyprowadzenie zwłok w dniu 24 lipca 1948 r. o godz. 18-ej z Kościoła Przemienienia Pańskiego na Stary Cmentarz — Chojny.

Mąż i córka

Oficerowie i pracownicy Komendy M. O. m. Łodzi składają por.

BERENDZIKOWI STANISŁAWOWI
wyrazy najgłębszego współczucia spowodu śmierci żony jego CECYLII.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzicom tragicznie zmarłych 24 harcerek 15-tej Łódzkiej Drużyny Harcerskiej

składa

Zarząd Główny
Związku Zawodowego Pracowników Przem. Włókienniczego w Polsce

46530

Towarzyszowi Leszewskiemu Stanisławowi, Kierownikowi Wydz. Sportowego Zarządu Głównego Z.H. Zaw. Włóknarzy, wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci córek ś.p. Teresy i Elżbiety i siostry ś.p. Eugonii

składa

Zarząd Główny Zw. Zawod. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce
oraz koleżanki i koleżdy

Komendant Ptasiej Wyspy

(Nowela)

Była to nad wyraz uparta szkuna. Jeszcze przed zatrzymaniem motorów i wywieszeniem krańców, „Kobe-Maru“ zachciało się zabawić w chowanego, kryjąc się w cieniu za skały. Gdy fortel ten się nie udał, zaczęła się miotać po zatoce, nieczym wąż na haczyku... Rozpoznała bezmyślny wysięg wokół wyspek, usiłowała zapędzić „Smiałego“ na kamienie, uderzyć dziobem, podstawić rufę, — słowem, uciekla się do tych wszystkich podłych wybiegów, bez których panowie ci nigdy obejść się nie mogą.

Kołoskow, bronąc kadłuba „Smiałego“ przed niebezpiecznym zderzeniem, długo prowadził kuter kursem równoległym.

Przemokliśmy, byliśmy wściekli i z całego serca zyczyliśmy szkunie, by wpadła na kamienie. Bocman Gutorow, który już od pół godziny stał na przodzie kutra z drągami do odpychania statków, wypowiedział na głos to usadnione życzenie i natychmiast otrzymał od dowódcy wymówkę:

— A przesłuchiwać kto będzie? Nurkowie! — rzekł Kołoskow gderliwie. — Ech, jak znyka. Na zółdziejcu czapka...

Wreszcie udało im się zbliżyć bezpośrednio do statku japońskiego, i dwóch marynarzy susem wskoczyło na pokład szkuny.

— Konniec wal! Dobru dzień! — powiedział spokojniaki sindo.

Stał na przodzie okrętu obok lewaru i kłaniał się prawie nie wyprostowując.

Siości były puste. W ładowniach polyskiwała łuska z dawnych połowów. Natomiast cała załoga ubrana była przepięknie w nową, niewygnięcioną jeszcze przy pracy odzież rybacką. Wysokie buty gumowe (na których nie było ani jednej łałki), przywiązane sznurowadłami do pasów, nadawały łowcom chwacki, nawet wójnowiczy wygląd.

W przybudówce obok pomieszczenia dla szypra znaleźliśmy radiotelegrafistę — małego złego uparciucha w pasiastej koszulce. Zamknął się na na klucz i nadawał sygnały Morsego z taką szybkością, jak gdyby „Kobe-Maru“ tonęła.

Po opieczątowaniu kabiny radiotelegrafisty ustawiliśmy Japończyków w szeregu wzdłuż burty i byliśmy zdumieni nadzwyczajną postawą „rybaków”. Ich szerokie ramiona i wymusztrowana dokładność gestów świadczyły o tym, że są obeznanymi z „arisaki“ nie gorzej niż z „kawasaki“.

W kajucie sindo pod linoleum znaleźliśmy mauser, dwa aparaty fotograficzne Zeissa, teodolit, pudło z kasetami i jeszcze coś nieoczekiwano „gospodarstwa rybackiego“.

Wreszcie wyciągnęliśmy kalkę z planami zrobionymi pobieżnie, lecz ręką wprawą i umiejętną.

Japończycy kategorycznie odmówili, aby podjechać dobrowolnie na posterunek. W dodatku zdążyli zapchać w niektórych miejscach rurę

ogrzewającą korkami i kawałami filcu. Wobec tego zapędziliśmy załogę do kajuty i, umocowawszy koniec liny holowniczej, z trudem wytaszczylimy szkunę z zatoki.

„Powietrze znacznie się ochłodziło. Pale były coraz ostrzejsze i wyższe. Dokoła opadały i pieniały się na wietrze białe grzbiety. Od czasu do czasu fala, rozcięta przez „Smiałego“, z szumem przetaczała się ponad pomostem, oblewając nas złymi bryzgami.

Szkariatne nieco zapowiadało ciężki rejs. Dął huraganowy wiatr przeciwny, i napięta lina, zbyt krótka dla holowania, wirowała za rufą.

W połowie drogi na posterunek „Smiałego“ zaczął się zanurzać w falę. Woda wrzała i miotała się po pokładzie, nie dając wylać się za burty.

Szkuna, straciwszy możliwość samodzielnego posuwania się, wlokła się za nami na twardej uździe holowniczej, kołysząc się i potykając o grzbiety fal. Prawdopodobnie „Kobe-Maru“ było jeszcze gorzej niż nam, ponieważ lina pozabawiała ją możliwości swobodnego wspinania się na fale.

Wkrótce widać było tylko spieniony bałwan, który się włókł za naszą liną holowniczą. Brzeg, który czerniał z prawa zniknął. Głuchy ryk morza, szyczenie bezkresnej wody zagłuszały szum motoru. Huragan wpał na kuter z taką siłą, że rozdarł na mostku daszek płócienny i zerwał z szalupy pokrowiec.

„Smiałego“ posuwał się wolno w ciemności, wstrząsając się i pojełkując od mocnych uderzeń. Ani gwiazdy, ani światełka! Dowódcę kazał włączyć reflektor, sam zaś udał się na rufę, aby obejrzeć linę holowniczą.

Stałem przy sterze i słyszałem, jak Kołoskow, powróciwszy na mostek, ciężko oddychał i przekonywał sam siebie:

— A niech go diabli! Nie rozmoknie... To jasne...

Myśleliśmy o tym samym... Poza nami, na pustym pokładzie szkuny, pozostało dwoje — bocman Gutorow, i niezbyt motorniczego Kosiecin. Na Gutorowie można było polegać. Ruchliwy, gburawy i sprytny — pomyslił, — trzymał się na pokładzie mocniej niż knecht Alf Kosiecin... ileż to razy wyciągaliśmy go z maszynowni na pokład — okłapłego, z pozieloną twarzą i mętnymi oczyma. Na ładzie był wesoły, po chłopsku rzeczowy i uparty, a na morzu rozniekał jak suchar w gorącej herbacie. Cóż robić, krew stepowa nie znosi ani kołysania, ani wody.

Aby uspokoić dowódcę powiedziałem:

— Wytwa... Na powietrzu jest jednak lżej.

Prawda? Ja też tak przypuszczam, — odpowiedział Kołoskow, i natychmiast oburzył się. — Rozmówki! Co wy sobie myślicie! Jesteście na posterunku czy w piwiarni?

Już widać było latarnię morską w Ugłowej, kiedy marynarz, pilnujący liny holowniczej, krzyknął gwałtownie.

Od razu poczułem, że kuter zaczął się posuwać podjeżdżając lekko, obejrzałem się i zobaczyłem, że poza nami szybko niktne spieniony bałwan. Z ciemności doleciał zagłuszony przez huragan głos Kosiecin:

— ...rzysz dowódcu... ..rzysz...wódcu!

Nie można było zrozumieć, co tam jeszcze wykrzykiwał, reszta nie wsłuchiwała się wcale. „Smiałego“, skręciwszy gwałtownie, poszedł na pomoc szkunie. s.d.n.

Wieś Jezioro i inne

Wieś Jezioro leży na terenie t. zw. poligonu niemieckiego w powiecie sieradzkim. Jak wiadomo Niemcy zajmując pod poligon teren z górą 30 tysięcy hektarów znieśli tu niemal wszystkie zabudowania gospodarskie i mieszkalne. Nawet ziemia — i ta została w dużej mierze przez hitlerowców zdewastowana, gdyż długie linie wszelkiego rodzaju umocnień i rowów strzeleckich podniosły na powierzchnię dolne, jałowe warstwy ziemi. Mieszkańców wszystkich wsi położonych na terenie poligonu Niemcy wysiedlili albo wywieźli na roboty do Rzeszy.

Po wyzwoleniu chłopci wrócili na swoją ziemię. Nie było domów więc mieszkali w ziemiankach, w bunkrach, lub w drewnianych barakach wiatrem podszytych. Było im bardzo ciężko. Nie mieli inwentarza ani żywego, ani martwego. A trzeba było uprawić ziemię.

Państwo pomogło na ile go było w owych ciężkich czasach stać. Ziemia została częściowo uprawiona. Obecnie już prawie cała ziemia dawnego poligonu niemieckiego jest obsiana.

Ale we wsi Jezioro i w innych wsiach poligonu żyje się jeszcze ciężko. Już, prawda, część gospodarzy ma jaki taki dach nad głową, jaką taką chudobę. Są nawet i tacy szczęśliwcy, którzy mają własnego konia, bo Państwo pewną liczbę koni rozproszilo wśród mieszkańców poligonu, bądź to za darmo, bądź na spłaty.

Ale sytuacja mieszkańców poligonu jest nadal jeszcze nie do pozazdroszczenia. Bardzo wielu gospodarzy wsi Jezioro i innych wiosek poligonu mieszka jeszcze w zabudowaniach prowizorycznych. Nieraz w jednym budynku przez cienką ściankę sąsiadują ze sobą ludzie i bydło. Nie mają też niezbędnych maszyn gospodarskich jak młockarnie, siewniki i inne niezbędne w gospodarstwie. Boleśnie wciąż jeszcze daje się odczuwać brak sprzężaju.

Ciężka ta sytuacja większości mało i średniorolnych gospodarzy wsi Jezioro odciąża ich na pastwę wyzysku bogaczy wiejskich, lichwiarzy, którzy tuczą się na cudzej nędzy.

Za wypożyczenie na dzień pary koni bogaci gospodarze z okolicy żądają pięciu i więcej dni „odrobki” piešej. Właśnie w czasie najbardziej pilnych robót w polu.

Ka za wynajem młockarni żądają opłaty 50 kg żyta lub pszenicy za godzinę użytkowania.

Z faktami tymi nie wolno się godzić. Nierozumiiałem jest, że dotąd Zarząd Wojewódzki, Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej nie zajęli się w sposób należyty ani wsią Jezioro, ani innymi wioskami poligonu sieradzkiego. Dlaczego właśnie w tych wioskach w pierwszym rzędzie nie założono spółdzielczych ośrodków maszynowych, a jeszcze lepiej spółdzielczych ośrodków maszynowo-tractorowych.

Bo ziemi poligonu sieradzkiego bez traktorów nie oczyści się od chwastów, które opanowały pola zmniejszając wydajnie plony.

Ale i to nie wystarczy. Trzeba pomyśleć o wszechstronnej pomocy dla małorolnych i średniorolnych wsi Jezioro i innych wsi poligonu sieradzkiego. Trzeba, aby kredyty przeznaczone na zabudowę dotarły w pierw

Czytelniczka pisze

Nie tylko dla zysku

Ostatnio ze składów aptecznych, aptek i drogerii znikł szereg artykułów i chemikali — trudno na przykład kupić kwas solny i siarkowy oraz amoniak. W wielu aptekach nie można, na przykład dostać zupełnie ligniny ani wody utlenionej.

W związku z tym zwróciłem się do Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego w Łodzi po wyjaśnienia. Okazało się, że kwasy są artykułami reglamentowanymi i przede wszystkim przydzielane są dla potrzeb przemysłu włókienniczego i metalowego.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o ligninę i amoniak. Artykuły te są na składzie w Centrali i każda apteka może je otrzymać zależnie od zapotrzebowania, które zgłasza. Rzecz jednak polega na tym, że na artykuły te jest stosunkowo niska marża zarobkowa i dlatego apteki nie kwapią się ze składowaniem zapotrzebowani. Wychodzą widocznie z założenia, że jeżeli mają, ich zdaniem, zbyt mało zarobić, to konsument może się bez tych artykułów obejść. I tak naprzykład kilogram amoniaku kosztuje aptekarza w hurtie 20,30 złotych. W detalu aptekarz może według ustalonego cennika polecić za kilogram amoniaku 28 zł. Kilogram ligniny w paczkach 50-gramowych kosztuje 189 zł., w detalu może być sprzedany za 251 zł.

Wydaje się nam, że sprawa zaopatrzenia aptek przynajmniej w podstawowe artykuły apteczne, powinna być kontrolowana przez miarodajne czynniki. Nie wolno bowiem tolerować aspołecznego stanowiska niektórych aptek, które pracują wyłącznie dla własnego zysku, nie dbając zupełnie o odpowiednie zaopatrzenie rynku.

Stały czytelnik.

szym rzędzie właśnie do tych kategorii rolników, podobnie jak i kredyty na zakup inwentarza, nawozów sztucznych itd. Taka wszechstronna pomoc ze strony Państwa, Związku Samopomocy Chłopskiej jedynie jest w stanie wyrwać mało i średniorolnych gospodarzy wsi Jezioro i innych wiosek poligonu sieradzkiego z chciwych łap wyzyskiwaczy, postawić biedotę większą tych terenów gospodarczo na nogi, wyrwać z objęć nędzy.

A jeśli tak, to trzeba to zrobić. Sądzimy, że Wojewódzka Rada Narodowa oraz Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej już niebawem poinformuje naszych czytelników oraz mieszkańców „poligonu” sieradzkiego o swoich poczynaniach w tym względzie.

Jest w powiecie łęczyckim wieś Stawy. W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 roku wieś ta została całkowicie spalona. Stawy — to wioska, która najbardziej ucierpiała w wyniku działań wojennych w całym powiecie łęczyckim. Do dziś dnia większość mieszkańców gnieździ się w prowizorycznych lepiankach. A przeważają w tej wsi małorolni i średniorolni gospodarze.

Interpelacje naszuch Czytelników

Czy tak wolno?

Towarzyszu Redaktorze!

Pragnę poruszyć na łamach Waszego piśma sprawę stosunku Ubezpieczalni do lecznictwa społecznego na odcinku okulistyki.

W tych dniach zgłosiłam się do lekarza rejonowego-okulisty przy ul. Legionów 3 z prośbą, by zbadał mi wzrok i wypisał odpowiednie szkła. Pracuję w wydziale piacy i jestem jednocześnie kasjerką w Warsztatach Samochodowych Ministerstwa Bezpieczeństwa w Łodzi — jest więc rzeczą zrozumiałą, że wada wzroku w dotkliwy sposób utrudnia mi pracę.

Lekarka-okulista Ubezpieczalni odmówiła mi wypisania odpowiednich szkieł, tłumacząc się okólnikiem Ubezpieczalni, która postanowiła, że prawdopodobnie ze względu na urlopy do 1 sierpnia br. nie będzie dawała ubezpieczonym szkieł. Do 1 sierpnia br. w Ubezpieczalni nie pracują optycy.

W tym stanie rzeczy nie pozostało mi nic innego, jak zamówić szkła prywatnie, bowiem bez okularów nie mogę pracować. Kiedy zwróciłam się do Ubezpieczalni z

Dziwnym zbiegiem okoliczności władze powiatowe nie okazują należytej troski o los jej mieszkańców.

Powiat łęczycki otrzymywał od Państwa kredyty budowlane. Tak się jednak działo, że z kredytów korzystali dotąd mieszkańcy najbogatszej wsi Tum, zaś z reguły za jednym czy dwoma wyjątkami nie korzystali biedni rolnicy wsi Stawy. Mogłoby się zdawać, że sprawa bogatych gospodarzy bardziej leży na sercu władzom powiatowym Łęczycy niż sprawa biedaków ze zniszczonej wsi Stawy.

A to niedobrze. Bardzo niedobrze. A może to poprostu kumoterstwo. Ale to przecież jeszcze gorzej. Wieś Stawy musi uzyskać pomoc.

Starostwo łęczyckie, Powiatowa Rada Narodowa Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej, Komunalna Kasa Oszczędności powinny poczynić wszystkie niezbędne kroki, aby pomóc biednym gospodarzom tej dotąd zapomnianej wioski.

Czekamy na informacje ze strony wspomnianych wyżej władz o podjętej przez nich akcji pomocy. Sądzimy, że długo czekać nie będziemy.

E. Uszański.

prośbą o zwrot kosztów, odmówiono mi kategorycznie, i powiedziano, że gdybym czekała do 1 sierpnia otrzymałabym okulary w Ubezpieczalni, a jeżeli chciałam szkła mieć szybciej, muszę sama ponieść koszt.

Zapytuje, czy takie traktowanie ubezpieczonego jest słuszne i czy Ubezpieczalnia ma prawo na pewien okres czasu w jednej z dziedzin lecznictwa zawieszać swoją działalność? Dlaczego konsekwencje takiego postępowania ma ponieść ubezpieczony? Przecież chyba Ubezpieczalnia została stworzona dla ubezpieczonych, a nie ubezpieczenia dla Ubezpieczalni.

Moim zdaniem odpowiednie czynniki winny zainteresować się bliżej okólnikiem Ubezpieczalni, dotyczącym przerwy w wydawaniu szkieł ubezpieczonych, skontrolować tę sprawę i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do tej instytucji, która nie waha się postępować z ubezpieczonym według własnego „widzimisie”.

A. Z. (Nazwisko i adres znane Redakcji)

Głos życia i słuszych praw

Nie ruszamy stąd — i basta

Lud Ziemi Odzyskanych o liście papieskim

(Od specjalnego wysłannika „Głosu”)

Ziemi Odzyskane ciągle jeszcze pozostają pod przykrym wrażeniem listu papieskiego do biskupów niemieckich, w którym, jak wiadomo, Pius XII wypowiedział się przeciwko objęciu przez naród polski Ziemi Odzyskanych.

I dlatego może każda prowadzona tu rozmowa, w ten czy inny sposób zatracą wreszcie o sprawę tego listu. Ale, gdziekolwiek do takiej rozmowy dochodzi, czy to w Legnicy, Zielonej Górze, Szczecinie, Jeleniej Górze, czy we Wrocławiu — z robotnikiem, chłopem, lub inteligentem, z kobietą czy mężczyzną, starcem czy młodzieńcem, wszędzie spotkać się można z jednolitą i zdecydowaną postawą wszystkich bez wyjątku rozmówców.

Zygmunt Szwaryński jest włókniarzem od niedawna. Urodził się w rodzinie chłopskiej w woj. białostockim.

Na dwuhektarowym gospodarstwie „gospodarował” wraz z dwoma braćmi. Z długów nigdy nie wyłaził i syty był najwyżej kilka razy do roku „a o ubraniach „to szkoda mówić”.

Zdawałoby się, że gorzej będzie być nie może. A jednak... Przyszła wojna, okupacja i obóz. 2 i pół roku spędził Szwaryński w obozie w Sachsenhausen. Tam się przekonał, że nędza ludzka i nieszczęście nie mają dna. Dziś pracuje w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 18 w Zielonej Górze, posiada przyzwoite mieszkanie, ożenił się. Okazało się, że jest zdolnym robotnikiem. Wprawdzie nie zarabia jeszcze wiele, ale przecież z miesiąca na miesiąc jest lepiej.

Teraz myśli o nauce. Chwilę milczy, obracając w rękę jakieś olbrzymie narzędzie, a potem dodaje: „Swoją drogą ten list papieski sporo krwi ludziom napsuł. Przecież od religii się nie odrzekamy. W religii się urodziłem i wychowałem. Do kościoła chodzę. Ale z tym — woła w podnieceniu — zgodzić się nie mogę, że kiedy mnie wewnątrz wyprowadzą w Sachsenhausen, to nikt się w Rzymie nadę mną nie litował, a dziś nad Niemcami się płacze”.

Chwila milczenia i nareszcie zdecydowany, ostatni akord: „Nie, panie! Z tym nigdy się nie zgodzę”.

Inżynier Zdzisław Starzyński zajmuje odpowiedzialne stanowisko w Zaodrzańskiej Fabryce Budowy Wagonów i Mostów. Z dumą pokazuje mi hale, w której stoi kilkadziesiąt obrabiarek nowej polskiej produkcji. Fabryka Karabinów z Radomia, „Strzelczyk” z Łodzi, „Krusze” z Pabianic, „Cegielski” z Poznania i różne inne wytwórnie pozostawiły już tu swoje „wizytówki”.

Najpierw rozmawiamy o nowych maszynach, z których inżynier jest bardzo zadowolony, potem przechodzimy na wiadomy temat.

„Ten list, proszę pana, to nie jest sprawa religijna, ale czysto polityczna. Watykan chce wykorzystać Niemców, jako taran przeciwko postępowi. Dziś wygrywa Niemców, jutro

mógłby kupować kogokolwiek innego.

Jakbyśmy jednak nie oceniali motywów postępowania papieża, wszyscy Polacy bez względu na wyznanie czy przekonania polityczne, mają jeden stosunek do tej sprawy: NIE RUSZYMY SIĘ, I BASTA!”

Jadzia ma dziś lat 19-cie. Gdy była 10-letnią dziewczynką, ojca jej, leśniczego w borach Tucholskich, zamordowali Niemcy. Na Pomorzu polskość miała przecież zostać wzięta bez śladu.

Trudno sobie wyobrazić mękę matki i Jadzi w ciągu wielu lat upornej nocy okupacyjnej.

Obecnie Jadzia pracuje w Państwowych Zakładach Przemysłu Dzwieniarskiego w Legnicy. Nauczyła się zawodu, zarabia tyle, że wystarczy jej na przyzwoite utrzymanie. Matka w domu — mają trzy pokoje z kuchnią.

— Czy nie za dużo? — pytam. Dziewczyna lekko się rumieni. — Mam narzeczony, wkrótce wychodzę za mąż. Będzie nas więcej.

Czy tęskni do swoich borów Tucholskich? „Owszem”, chciałabym tam pojechać, ale na wczasy. Mieszkać i żyć będą tutaj. Bez względu na to, co mówi Rzym”.

Państwowe Zakłady Przemysłu Konfekcyjnego w Szczecinie. W oddziale przygotowawczym młody robotnik wykrawa przy pomocy specjalnej maszyny części składowe ubrania męskiego. Kilkanaście warstw tkaniny, jedna na drugiej, a nóż-taśma, szybko poruszająca się, wycina po kilkanaście kawałków odrazu. Marian Osułek musi uważać. O wypadek nie trudno, a przecież pracuje dopiero niedawno w nowym zawodzie. „Zresztą — mówi — spać nie wolno tu i dlatego, że zorganizowaliśmy współzawodnictwo pracy. Każdy z nas stara się dać jak największą produkcję. Na razie ja prowadzę — osiągam 250 procent normy”.

— Czy macie zamiar tu pozostać? „Oczywiście, a gdzie się mam udać? TU JEST TERAZ MOJA OJCZYZNA I STĄD SIĘ NIE RUSZĘ”.

Chwila zastanowienia, a potem obywatel Osułek wykrzykuje z oburzeniem: „My się tu

To i owo Osórkowi w żłoby dano...

Mój przyjaciel, Kazio, zawsze się ubiera w właściwą filatelistom starannością, wskulek czego wygląda barwnie i estetycznie jak znaczek pocztowy — 22 bm. Jednak po prostu stworzył „KREACJE”. Eleganckie białe shorty, piękny krawat czerwony w biały rzucik, blezer w paski, kapelusz słomkowy na głowie — w ogóle e!, e!,

— Ho, ho — zawolałem z podziwem — ale się, bracie, wystrychnął!

— To wszystko symbolicznie — odparł poważnie Kazio. — Na znak potrójnego święta.

— Jak to — potrójnego — spytałem. — Przecież dziś mamy jedno wielkie święto: 4-tą rocznicę lipcowego Manifestu PKWN.

— To też — przytaknął Kazio — ale ponadto, dwa inne. Zjednoczenie młodzieży czyli stworzenie ZMP i otwarcie WZO. Tak jest czy nie?

— Owszem — zgodziłem się chętnie — ale nie widzę żadnego związku między twórczością a w/w wydarzeniami niecodziennej daty?

— Hebes! — zawołał Kazio, łapiąc się za głowę. — Kompletny hebes! Gdzie masz oczy, człowieku? Czy naprawdę krawat mój nie ci nie przypomina?

— Bo ja wiem — zawahałem się. — Chyba — ilagę.

— Właśnie — ucieszył się uczony filatelista — ilagę. To na cześć dzisiejszej rocznicy. A kto, powiedz, chodzi w shortach?

— Na ogół — młodzież — zauważyłem ostrożnie.

— Masz rację! — wrzasnął Kazio. — Shorty założymy ku czci ZMP, a teraz jak ci się zdaje, skąd ten kapelusz i z czego ten blezer?

— Kapelusz? Ze sztuki Labiche’a...

— Głupsi! — zdenerwował się Kazio. — Kapelusz z Wałbrzycha, a blezer z wełny białawskiej. Ziemię Odzyskane. To na ich cześć w związku z Wystawą!

Wspomniawszy o Wystawie Kazio jakoś sepił się.

— Na Wystawę — oświadczył — to chyba nie pojedę, bo bym się czuł jak osioł.

— Rozumiem twoje skrupuły — zacząłem go dobroliwie pocieszać — tepy jesteś, nie będziesz mógł ogarnąć Wystawy swym ciasnym umysłem...

— Ciasnym umysłem? — oburzył się zbieracz znaczków. — Na Wystawie jest wszystko jasne, jak na dłoni! I oryginalne ekspozyty i makieły i wykresy...

— No, więc o co ci chodzi?

— Chodził mi o to, że — jak piszą — Wystawa jest bardzo bogata. Tyle do oglądania, że i to wabi i to nie. Dlatego ja właśnie o tym osiołku Buridana, co to mu w żłoby dano...

— A któż ci każe wybierać? — rozśmiałem się. — Po prostu wszystko po kolei obejrzysz, tylko na parę dni musisz się wybrać...

E. Tom.

w tym liście papieskim zupełnie nie zgadzałam! Każdy Polak bez względu na to, czy jest nabożny, czy też nie, jednak kocha swoją Ojczyznę i dlatego wbrew podszeptom i zakusom kogokolwiek bądź, Ojczyznę swą za nie nie odda!

Starsza, o przyprószoną siwizną głowie robotnica. Zacerwienione, zmęczone oczy zasłaniają mocne szkła. Męża zamordowało gestapo. Syn zginął w powstaniu warszawskim. Nazywa się Helena Konecka.

Jest poruszona ostatnim wystąpieniem Watykanu w sprawie Ziemi Odzyskanych.

„Papież — mówi — nie powinien się wtrącać w świeckie sprawy. Dziś Niemców bandytów broni, a o nas nie pamięta, kiedy nas katowano i mordowano. Jesteśmy na swoich ziemiach i nikt nas stąd nie ruszy. NIE PO TO CHYBA ZGINAŁ MÓJ MAŻ I SYN, ŻEBYM DZIŚ POSZŁA ZNOW NA PONIEWIERKĘ”.

Takie jest prawdziwe, autentyczne oblicze ludu na Ziemiach Odzyskanych. I tego nie zmienia żadne encykliki ani listy.



Ob. Złoty Leon. Powinniście zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego w Łodzi przy ul. Jarcza 11 do wydziału szkolnictwa zawodowego. Wydział ten jest czynny również w okresie wakacji. Możecie również zgłosić się do Komendy Wojewódzkiej „Służby Polsce”, która to organizacja urzęduje poza obozami dla młodzieży również i bezpłatne kursy radiotelegrafistów w Łodzi. Komenda SP mieści się w Łodzi przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 30.

Staję pracownik PZT. Prosimy o dokładne wyjaśnienia w związku z Waszym listem. Możecie skomunikować się z nami osobiście, lub napisać nam jasno, o jaką sprawę Wam chodzi.

Prof. Jan Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Niezbędnym i niezastąpionym dla człowieka pokarmem są świeże, soczyste rośliny, tzw. zieloniny. Choć ona wodnista, zawierając 80 do 92 procent wody, to jednak dostarczają nam niezbędnych soli mineralnych oraz uzupełniających substancji odżywczych, zwanych popularnie witaminami. Znajdują się w takich pokarmach błonnik (zwany celulozą) — którego wprawdzie nasz ustrój nie trawi — nie tylko nie jest dla nas szkodliwy i „obciążający”, ale wręcz pożyteczny, albowiem pobudza mechanicznie ruchy jelit, zapobiegając szkodliwym dla zdrowia zaparciom stolca. Ziarna zbóż i mięso zwierząt nie są pokarmem pełnowartościowym i muszą być uzupełniane „zieloninami”. Toteż polewki, papki oraz sałatki roślinne znajdujemy w jadłospisach wszystkich ludów na kuli ziemskiej, zarówno u mieszkańców krajów podbiegunowych, jak i u murzynów Afryki podzwrotnikowej. Odmienne są tylko gatunki roślin i sposoby ich przyrządzania.

ZAPASY ZIELENIN NA ZIMĘ

Ludy klimatu gorącego i ciepłego mają do rozporządzenia świeży, soczysty pokarm roślinny w ciągu całego roku i nie potrzebują się troszczyć o konserwowanie go. Znacznie gorzej bywa w krajach północnych, gdzie w okresie zimowym wegetacja roślin zostaje powstrzymana na 5 do 8 miesięcy. Tam trzeba robić zapasy zielenin na okres zimowy. Jest rzeczą ciekawą, iż różne narody zamieszkujące środkową i północną Europę, Syberię, Mandżurię i Japonię obrabiają jedną i tę samą metodę konserwacji, mianowicie kiszenie albo kwaszenie. Widocznie wielowiekowe doświadczenie wykazało, że jest to metoda najwłaściwsza i że kwaszony pokarm roślinny jest odpowiedniejszy dla naszego ustroju, niż otrzymany przez wysuszenie ziela (jak robimy siano dla zwierząt trawożernych).

ZASADA KISZENIA

Zasada kiszenia (kwaszenia) jest następująca. — Świeży materiał roślinny, jak papki, liście, soczyste łodygi, zielone owoce, mięsiste korzenie, odpowiednio pokrajane, ubija się lub udeptykuje szczerlnie w beczkach, skrzyniach lub nawet nieprzepuszczalnych dotychczas wykopanych w ziemi. Ubijanie materiału ma na celu jak najstaranniejsze usunięcie powietrza. Ubijaną masę przyciska się deską i kamieniami oraz przykrywa szczerlnie, aby powietrze możliwie nie miało dostępu. W przygotowanej w ten sposób masie zaczyna się osobliwa kwaśna fermentacja, przy której wytwarza się z cukrów i węglowodanów roślinnych kwas mlekowy albo mlekczny. Swą nazwę otrzymał stąd, że wytwarza się w kwaśnym mleku, gdzie po raz pierwszy został wykryty w 1780 roku przez aptekarza K. Scheelęgo. Fermentacja odbywa się pod wpływem osobliwych drobnoustrojów, zwanych bakteriami kwasu mlekowego. Bakterie te należą do tzw. beztlenowców i rozwijają się bujnie dopiero po zabezpieczeniu masy roślinnej od dostępu powietrza. Kwaśny odczyn soku i brak powietrza nie pozwala rozwijać się bakteriom gnilnym i dlatego kiszona daje się dobrze przechowywać, zwłaszcza w chłodzie. W ten sposób kwaszą się u nas kapustę, a dawniej inne rośliny, a dla zwierząt domowych paszę zieloną (silos).

DOBRODZIEJSTWA KWAŚNYCH POKARMÓW

Drugi sposób kiszenia polega na zalewaniu materiału roślinnego czystą wodą tak, aby go całkowicie pokrywała i zabezpieczała od dostępu powietrza. W ten sposób kwasimy ogórki, buraki, jabłka, pomidory, borówki. Szczelnie zaszpuntowane i trzymane w chłodnym miejscu mogą przetrwać aż do następnego lata. Wytwarzający się przy kiszeniu pokarmów kwas mlekowy nie tylko nie jest szkodziw dla zdrowia, ale wręcz pożyteczny i potrzebny. Mianowicie takie kwaśne pokarmy powstrzymują fermentację gnilną w kiszkach, dla tego sok z kiszonej kapusty lub ogórków, podobnie jak kiszony czyli zsiadłe mleko zaleca się często jako lek dietetyczny przy wzdęciach i zbieżniach w kiszkach. Ze kiszki są nie tylko najlepszym i najłatwiejszym sposobem konserwowania zielenin na okres zimowy, lecz odgrywają również jakąś specjalną rolę fizjologiczną dowodzi fakt, że ludność wiejska przyrządza kiszki nie tylko na zimę, lecz również na wiosnę i w ciągu lata, a więc w takiej porze roku, gdy są już rośliny świeże.

BARSZCZE

Z kiszzonek przyrządza się najczęściej polewki kwaśne, których najpospolitszym typem są tzw. barszcze. Rzadko kto wie jednak, że nazwa ta pochodzi od rośliny zwanej Barszcz, pospolitej u nas na wilgotnych łąkach. Pradkowie nasi, którzy nie znali jeszcze kapusty i buraków, robili kiszki z tej rośliny. Z czasem nazwa rośliny została przeniesiona na potrawy (polewki kwaśne) z kiszki roślinnych. Dziś przeto mówimy: barszcz kapuścienny, buraczany, ogórkowy, a o roślinie „barszcz” wiedzą tylko botanicy. Kwaśną polewkę z kiszki są używane tylko przez ludy środkowej i północnej Europy i Syberii. Już np. w Paryżu lub miastach włoskich nie znajdziemy w sklepach i jadłospisach kwaszonej kapusty, kwaszonych ogórków, a nawet zsiad-

Kiszunki roślinne -**Prastary sposób konserwowania jarzyn i owoców**

dłego mleka. Współcześni mieszkańcy większych miast w Polsce zaledwie kilka kiszzonek: kapustę, ogórki, buraki, ale u włościan na Litwie, Łotwie, Polesiu spotyka się kiszony jabłko, brukiew, pokrzywę i w ogóle tzw. „boćwinę” (rosyjskie „botwa”). Boćwiną oznacza w ogóle nać czyli zieleń roślinną używaną jako pokarm. U nas rozumia się pod nazwą boćwiny nać buraczaną. Na Litwie wyraz „batwinis”, a na Łotwie „batvini” oznacza nie tylko nać buraczaną, ale również potrawę zrobioną z zielenin, czyli jest synonimem naszego barszczu (ros. „borszcz”).

KISZUNKI Z DZIKICH ROŚLIN

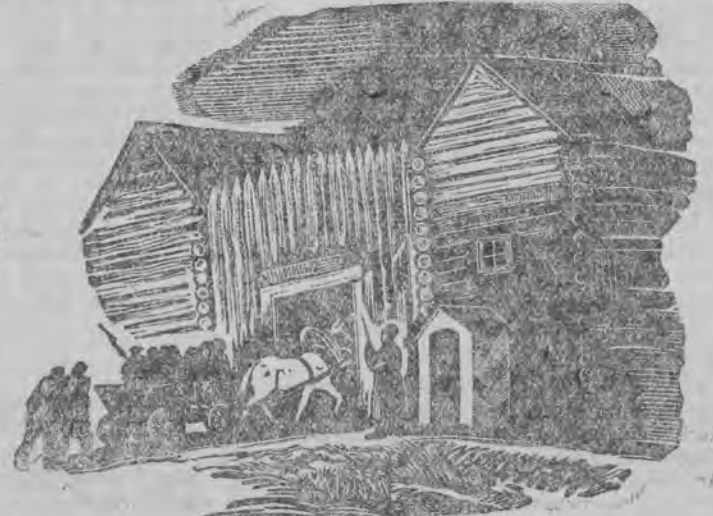
Niegdyś kiszunki przyrządzano z różnych roślin dzikich: dzięgiel, kminu, kobylaku, giera. Gier (albo podagrycznik, pospolity chwast w ogrodach i zarosłach) był niegdyś jadalny w Polsce nawet na dworze królewskim. Świadczy o tym rachunki dworu królewskiego Jadwigi i Jagielly z końca XIV wieku, w których znajdujemy w okresie wiosennym częste pozycje wydatków na ziele zwane „gir” albo gier, nabywane na rynku krakowskim. W czasie mego pobytu na Wileńszczyźnie spotykałem u ludności wiejskiej kiszunki wiosenne przyrządzane z giera, który tam nazywają „śnitką”, a po litewsku „garsve”. Najbardziej

prymitywną postacią kiszunki roślinnej jest „solomacha” albo „salaputra” u włościan w głębi Rosji oraz na Syberii. Przyrządza ją ludność w jesieni z naci jarzyn, a nawet dzikich zielsk. Materiały te zwala się do beczki, zalewa wodą deszczową, przyciska deskami i kamieniami i pozostawia do skisnięcia. Kiszunki takiej robi się duże zapasy, aby jej starczyło na całą zimę. Kwaśną wodę z salapatry zabiera ludność w czasie robót wiosennych w pole jako napój orzeźwiający. Półdzikie ludy północnej Syberii oraz Eskimosi grenlandzcy robią kiszunki z rozmaitych zielsk. Z takiej „dzikiej” kiszunki przyrządzają rodzaj bigosu z mięsem reniferów i słoniną z tzw. psów morskich (gatunek fok).

ZASPAKAJANIE „GŁODU MINERALNEGO”

W ogóle potrawy, otrzymywane drogą kwaśnej fermentacji ze świeżych roślin lub mleka są bardzo rozpowszechnione u ludów północnych krajów. Kwas mlekowy, powstający przy kwaśnej fermentacji, tworzy łatwo rozpuszczalne sole z pierwiastkami niezbędnymi dla naszego ustroju, tj. wapniem, magnezem, potasem, żelazem, dzięki czemu kiszunki są bardzo cennym środkiem remineralizacyjnym przy objawach głodu mineralnego, którego często doznajemy w okresie zimy. Należy rów-

nież podkreślić, że w kiszunkach dobrze się zachowują witaminy, z których najważniejsza znaczenie posiada dla nas witamina C czyli kwas askorbinowy. Rola kiszzonek w odżywianiu naszej ludności zmalała od czasu rozpowszechnienia się ziemniaków (mniej więcej od 100 lat), albowiem ziemniaki są świeżym pokarmem roślinnym, bogatym w sole mineralne i witaminę C. Ziemiaki potrafimy doskonale przechowywać przez całą zimę. Dlatego dziś u ludu wiejskiego spotykamy mniej kiszzonek, niż to było przed wiekiem. Wystarczy jednak przytoczyć nazwy istniejących dziś jeszcze potraw ludowych słowiańskich, jak: barszcz, żur, kisiel, szczy, kwas, kiszonka, kwaszenina, kwasza, kwaśnica, kwasoka, kiełyca, braszka, aby się przekonać, jak wybitną rolę w odżywianiu człowieka północy odgrywają produkty kwaśnej fermentacji. U ludów pasterskich pokarmy kwaśnej fermentacji przyrządzane są z mleka. Należą do nich bułgarski jogurt, kaukaski kefir, tatarski kumys, góralska żętyca, żybura, serwatka. W swoim czasie jogurt i kwaśne mleko było zalecane przez prof. Miecznikowa jako najbardziej higieniczne pożywienie, zwłaszcza dla ludzi starszych. Ludność południową jadają również polewki „boćwinowe”, ale nie z kiszzonek, lecz z roślin świeżych, zakwaszone octem lub sokami z owoców. Np. na Sycylii ulubioną polewką jest „zuppa di verdura” (polewka z zielenin), przypominająca tzw. małosyjski barszcz. Z czasem, gdy sztuka ogrodnicza potrafi nas zaopatrzyć w świeże jarzyny w każdej porze roku, zaniknie używanie kiszzonek, a wtedy produkty zawierające kwas mlekowy będziemy kupowali... w aptekach.

Wystawa pamiątkowa dzieł St. Ostoi-Chrostowskiego w Spółdzielni Plastyków

W tych dniach w Salonie Wystawowym Spółdzielni Plastyków nastąpiło uroczyste otwarcie pamiątkowej wystawy dzieł Stanisława Ostoi-Chrostowskiego. Przewodnicząc wygłosił Prezes Związku Polskich Artystów Plastyków oraz wiceprezydent miasta, ob. Bugajski, który dokonał również przedeczenia wstępu. Wystawa obejmuje 184 prace i jest wyjątkowo starannie zorganizowana. Chrostowski zgasił w pełni siłę męskich, pozostawiając po sobie wspaniałą spuściznę artystyczną. Dzieła jego zdobią dziesiątki najlepszych muzeów krajowych i zagranicznych, nie mó-

wiać już o zbiorach prywatnych.

Brał udział ponad sto razy w wystawach a prace jego podziwiano prawie na całej kuli ziemskiej; od Portugalii i Hiszpanii poprzez całą Europę, Finlandię i Rosję, Amerykę, Kanadę aż po Honolulu.

Pisał o nim w superlatywach najlepszy w skali międzynarodowej krytycy, artyści i literaci, uzyskał dziesiątki najwyższych nagród i odznaczeń.

Sława i zaszczyty szły za tym wybitnym artystą już od najwcześniejszych lat jego twórczości.

Zmarł w pięćdziesiątym roku życia, jako Rektor Akademii Sztuk Pięknych, odznaczony

Komandorią Orderu Polonia Restituta i pochowany na Powązkach w Alei Zasłużonych.

Jeśli chodzi o twórczość artystyczną Chrostowskiego, to zamyka się ona zasadniczo w ramach dziesięciolecia od 1929 do 1939 roku.

Wychowanek Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczeń Pruszkowskiego, Bartłomiejańczyka i Skoczylasa, przejął od swoich profesorów rzetelny stosunek do sztuki i umiłowanie rzemiosła artystycznego, tworząc w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, swój odrębny styl graficzny.

Sztukę Chrostowskiego, poza rzadko spotykaną doskonałością techniczną cechuje swoisty romantyzm uczuciowy i sugestywność, która zapala wyobraźnię widza.

Dzieła jego robią silne wrażenie nie tylko na znawców tej biało-czarnej sztuki, ale nawet na zupełnych laikach.

Chrostowski umiłował piękną książkę. Zestawia on w wyszukany sposób gatunek papieru, czcionkę, ilustrację i obwolutę, tworząc z dzieła literackiego równocześnie prawdziwy klejnot sztuki graficznej.

Na wystawie podziwiamy dużą kolekcję jego exlibrisów, za które otrzymywał w swoim czasie tyle nagród i które będą zawsze budziły zachwyt bibliofilów i kolekcjonerów grafiki.

Chrostowski w swym pracowitym życiu znajdował jeszcze czas i energię na pracę społeczną, jako organizator życia artystycznego.

W tej dziedzinie był również niezastąpionym pełen rozważnej inicjatywy, sprawiedliwy w ocenach, nieustępliwym w razie powziętych decyzji, precyzyjnym w ich wykonaniu.

W latach 1940—44 bierze udział w ruchu oporu, nie przerywając równocześnie pracy pedagogicznej; szkolił studentów Akademii. Rok 1945 zastaje go na stanowisku Rektora Akademii Sztuk Pięknych, gdzie dosłownie z niczego wskrzesza tę zasłużoną uczelnię. Równocześnie pracuje przy odbudowie życia artystycznego.

Nieubłagana śmierć łamie go niespodziewanie w połowie rozpoczętego dzieła.

W pierwszej sali wystawowej znajduje się gablotka. W niej poza ocaloną przez żonę resztą dyplomów listów i pamiątek, umieszczono fotografię artysty oraz jego narzędzia pracy: ołówek, rylica, kostki do odbitek i klocek drzewa bukszpanowego.

Mimowoli wzrok powraca do fotografii, do szlachetnej sylwetki wielkiego artysty, do jego pięknych wyrzniętych rąk, które małymi, kruchymi narzędziami stworzyły dzieła...

Dzieła te rozślawiły w świecie dobre imię sztuki polskiej i kształcić będą długo dusze ludzkie — bo „życie — krótkie, lecz sztuka — wieczna.

A. Słucki

Tadeusz Grygl,el

Opowieści o żywych ludziach „Nowele Radzieckie” w języku polskim

Na rynku księgarskim ukazał się w przekładzie na język polski tom „Nowel Radzieckich”. Książka składa się z napisanych w ostatnim dziesięcioleciu opowiadań pisarzy radzieckich. Wyjątek stanowią nowele Maksyma Gorkiego, napisane w okresie caratu. Opowiadania Gorkiego tchnące rewolucyjnym romantyzmem i miłością człowieka są zapowiedzią nowej literatury radzieckiej, której realizm nie jest równoznaczny z fotokopią życia, a oznacza pokazanie człowieka w walce o zmianę otaczającego go świata.

Mistrzowskie opowiadanie Aleksiego Tołstoja, Szolochowa, Erenburga, Elmonowa, Gorbatawa i innych pisarzy współczesnych daje obraz radzieckiego człowieka w latach wojny z hitleryzmem. Wojna wydobrzała z radzieckiego człowieka hart i bezwzględność w walce, ale nie zniszczyła w nim humanizmu i szacunku dla drugiego człowieka.

Na przykładzie konkretnych ludzi i ich

zmagani wojennych pokazują pisarze radzieckcy walkę narodów ZSRR nie tylko w obronie życia, ale i wartości duchowych i moralnych ludzkości. Aktualna i bojowa tematyka nowel nie pomniejsza ich wartości artystycznej. Literaci radzieccy nie tworzą martwego symbolu ponadczasowego człowieka. Historyczne tło akcji uwypuklone jest w każdym opowiadaniu.

Oficerowie, żołnierze frontowi i partyzanci w opowiadaniach Tołstoja czy Szolochowa, telegrafici i opowiadania Gorbatawa, stary lekarz z noweli Sergiusza Jenckiego, starzec popielający samobójstwo wraz z żoną-lekarką w szpitalu na oczach Niemców, aby nie pracować dla wroga — wszyscy są to ludzie historyczni, konkretni, żywi i prawdziwi.

Patriotyzm ich i wiara w misję swego narodu jakże organicznie wiąże się z głębokim poczuciem solidarności z gnębionymi przez hitlerizm innymi narodami. Nie przypadkowo akcja wielu nowel omawianego cyklu odbywa się poza granicami ZSRR. Tak np. nowela Simonowa pt. „Świeca” opisuje bohaterką walkę i mękę cywilnej ludności Jugosławii w okresie zaciętych walk o Belgrad. Martyrologia narodu żydowskiego znajduje wyraz we wzruszającej noweli Walentego Katajewa pt. „Ojciec nasz”.

„Nowele Radzieckie” doskonale przełożone na język polski, dostarczą nam nie tylko zadowolenia artystycznego, ale pogłębią w nas wiarę w człowieka i postęp.

Wystawa w wagonie

Staraniem Domu Wychowania Estetycznego i Techniki przy zakaukaskiej kolei żelaznej zorganizowana została wystawa w wagonie kolejowym, poświęcona wojnie 1941—1945 r. Nad oknami i na ścianach wagonu umieszczono fotomontaże, schematy, zdjęcia, mapy i rozmaite dokumenty z ostatniej wojny.

Na szczególną uwagę zasługuje panorama, umieszczona w głębi wagonu. W pewnej chwili gaśnie światło i na miniaturowej scenie u-

kazuje się Reichstag w płomieniach. Grzmi ka nonada. Niebo na ekranie pokrywa się dymem. Efekty wzrokowe i słuchowe odwarzają w sposób niezwykle plastyczny ostatnie walki w Berlinie. Po chwili obraz się zmienia. Święto Zwycięstwa na Placu Czerwonym. — Grzmia salwy honorowe. Różnobarwne rakietki wznoszą do góry.

Wagon — wystawa kursuje po rozmaitych drogach kolejowych ZSRR.

Szermierze walki o dobrobyt

Odnaczenia i nagrody dla przodowników pracy

Uroczystość w Centrali Dyrekcji Okręgowej KP w Łodzi

W związku ze Świętem Odrodzenia 22 lipca w gmachu Centrali Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi, w przeddzień Święta, dnia 21 bm. odbyła się uroczystość dekoracji Krzyżami Zasługi i Medalami Zwycięstwa i Wolności zasłużonych pracowników DOKP oraz wręczenie nagród przodownikom pracy. Jednocześnie nastąpiło rozdanie dekretów nominacyjnych i awansowych, obowiązujących od dnia 1 lipca 1948 r. W uroczystości wzięli udział poza reprezentantami władz kolejowych przedstawiciele Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Kolejarzy, partii politycznych i prasy.

Krzyże Zasługi otrzymali następujący pracownicy Okręgu: Jagaziak Feliks — rzemieślnik Parowozowni Głównej w Częstochowie, Janicki Stanisław — elektromonter ze stacji Łódź-Kaliska, Kamiński Józef — torowy oddziału drogowego z Sieradza, Mikołajczyk Stanisław — rzemieślnik ze stacji Kutno, Pfranger Stefan — referendarz KP z Częstochowy, Pianka Leon — nastawniczka ze stacji Rudniki, Władziński Władysław — przodownik rzemieślników parowozowni w Slotwinach.

Medale Zwycięstwa i Wolności przyznane zostały następującym pracownikom kolejowym: Bodzak Antoni — robotnik Gł. Warsztatów Wagonowych w Ostrowiu Wlkp., Borkowski Michał — kontroler elektrowni z Karsznicy, Dolński Jan — asystent w Warsztatach Drogowych w Skalmierzycach, Gliński Michał — kontroler ruchu, Gornowicz Jan — robotnik z oddziału mechanicznego w Kutnie, Józwiak Władysław — hamulcowy stacji Kutno, Kaczmarek Józef — adiunkt w warsztatach wagonowych w Ostrowiu Wlkp., Kepa Władysław — uczeń ślusarski, Knot Marian — starszy telegrafista na st. Karsznicy, Kowalik Władysław — starszy adiunkt Parowozowni Głównej Karsznicy, Kujawa Wincenty — zawiadowca odcinka silnych prądów w Karsznicy, Kurland Ludwik — dyspozytor ruchu z Karsznicy, Lepka Antoni — rzemieślnik parowozowni Ostrow Wlkp., Miłkowski Kazimierz — asystent Oddziału Drogowego z Karsznicy, Nowak Józef — robotnik ze Skalmierzyc, Nowak Józef — przodownik rzemieślników z Karsznicy, Paslak Mieczysław — rzemieślnik z Warsztatów Wagonowych Ostrow Wlkp., Patyk Antoni — torowy odcinka drogowego Kolużki, Piłkowski Feliks — zawiadowca odcinka drogowego z Ostrowia Wlkp., Popławski Faustyn — kierownik pociągu z Karsznicy, Puchala Franciszek — starszy adiunkt Warsztatów Wagonowych Ostrow Wlkp., Pytasz Juliusz — starszy adiunkt Wydziału Aproprowiacji DOKP, Rośiek Henryk — dyżurny ruchu st. Karsznicy, Rutkiewicz Bolesław — starszy, adiunkt st. Karsznicy, Rzęsny Jan — asystent Wydziału Aproprowiacji DOKP, Słowiński Tadeusz — lekarz rejonowy st. Kalisz, Szabrowski Józef — przodownik rzemieślników Warsztaty Wago-

nowe Ostrow Wlkp., Wojda Waclaw — maszynista parowozowni Karsznicy i Zieliński Józef — zastępca naczelnika Biura Kontroli Dochodów DOKP.

Wartościowe upominki w formie zegarków i rowerów otrzymało 6-ciu przodowników pracy: Kalzer Józef — rzemieślnik z Parowozowni Głównej Karsznicy, Zymelko Antoni — maszy-

nista z Parowozowni Ostrow Wlkp., Pióclennik Józef — przodownik rzemieślników z Warsztatów Głównych z Ostrowia Wlkp., Wyka Jan — rzemieślnik z Warsztatów Elektrotechnicznych w Widzewie, Salonik Stanisław — robotnik Parowozowni Głównej w Łodzi i Kolarski Maksymilian — przodownik robotników Odcinka Drogowego Ostreżów.



Pałac dzieci

Przy zakładach PZPDz Nr 1, w pałacu fabrycznym, wzniesionym z wysiłku pracy robotniczej, dziś mieści się komfortowy żłobek. Radosny gwar i śmiech dziecięcy ozbrzmiewa w pięknym malowniczym ogrodzie wśród jasnych, słonecznych sal pałacu-żłobka.

W tę i z powrotem

„Klient — nasz pan”

„Często uskarżamy się na źle traktowanie ze strony ekspedientów sklepowych, na obsługę powolną i niedorzeczną. Ojóż miło nam donieść, że przynajmniej jeśli chodzi o Powszechne Domy Towarowe — tych skarg tudzież żalów już nie będzie, w wyniku bowiem akcji współzawodnictwa pracy, podjętej przez pracowników w.w. instytucji — kupujący zyskują obsługę szybką i uprzejmą pod hasłem: „Klient — nasz pan”

P.S. Inicjatywę P.D.T. polecamy gorąco przedsiębiorstwom handlowym i spółdzielniom prywatnym, tym zwłaszcza, w których — niewiedomo dlaczego — panuje zasada: „klient — nasz nieprzyjaciel”

Jeszcze się ten nie urodził...

Ob. Aura ma wielkie kłopoty z zawodowymi malkontentami. W okresie przydługiego zachmurzenia i temperatury raczej umiar kowsanej wadzycali:

— CO ZA CHOLERNA POGODA! KIEDY SIĘ WRZESCIE OCIEPLI I ZAZNA CZŁOWIEK PEŁNI LATA?

Obecnie, w związku z „nastaniem” wcale pięknego wyżu barometrycznego i temperatury od 25 do 30 stopni Celsjusza, ciż sami malkontenci wyrzekają:

— CO ZA CHOLERNA POGODA! UPAL JAKBY PIĘC ROZLUPAŁ! PO PROSTU WSOCIEC SIĘ MOŻNA...

Łodziński.

Dzielnica studiów powstanie w Łodzi

„Miasteczko uniwersyteckie” w śródmieściu

Projekty Uniwersytetu Łódzkiego i Wydziału Planowania

Z inicjatywy Wydziału Planowania Zarządu Miejskiego i władz Uniwersytetu Łódzkiego, w centrum Łodzi powstanie t. zw. „miasteczko uniwersyteckie”, skupiające wszystkie wydziały U. Ł.

Teren ten zamknięty jest ulicami Narutowicza, Uniwersytecka Nowotki i Konstytucyjną w rejonie Radiostacji, Wydziału U. Ł. łącznie z domami akademickimi i profesorskimi staną tam wśród zieleńców i parków, na obszernych placach, przy czym budynki każdego wydziału będą mieścić się obok siebie.

Szkicowy projekt miasteczka uniwersyteckiego został opracowany w roku ubiegłym. Obecnie Wydział Planowania i Uniwersytet dąży do jak najszybszej realizacji tego dzieła. Uniwersytet przedsięwziął już kroki celem uzyskania rychłego zatwierdzenia projektu przez czynniki rządowe. Ogól-

na piecza nad wykonaniem prac będzie spoczywała w rękach U. Ł.

Przy rozpatrywaniu szkieletowego projektu miasteczka uniwersyteckiego w Łodzi brano pod uwagę cały szereg istotnych przyczyn. Początkowo zamierzano urządzenie takiego ośrodka pod Łodzią w Łagiewnikach. Projekt ten miał swoje dobre strony — teren o wysokich właściwościach zdrowotnych, jednakże przeważały względy życiowe oraz praktyczne i postanowiono miasteczko uniwersyteckie stworzyć w centrum miasta. Za taką koncepcją przemawiały przede wszystkim względy ścisłego powiązania ośrodka naukowego z życiem miasta, następnie — nadanie wielkomiejskiego charakteru dzielnicy naukowej, wreszcie fakt, że 60 procent młodzieży studiującej — to mieszkańcy Łodzi. W ten sposób zakwaterowanie uczącej się młodzieży akademickiej częściowo może być rozwiązane. Dalej, ważnym względem jest fakt, że część młodzieży jest zatrudniona w instytucjach łódzkich i dojazd do pracy utrudniał by naukę, a jednocześnie praktykę w czasie studiów.

Ważnym względem ekonomicznym, był również fakt istnienia już wielu budynków uniwersyteckich w Łodzi, istniejąca już sieć elektryczna, wodociągowa i gazowa.

Całość wykonania projektu przewidziana jest na okres 20-letni, co w życiu miasta nie jest okresem długim. Naturalnie realizować się będzie projekt etapami, zależnie od hierarchii potrzeb. Przede wszystkim budowane będą objekty, związane z wydziałem medycznym. Wydział ten w naszym mieście jest największym w kraju ośrodkiem kształcenia lekarzy i dlatego uznano, że jego potrzeby są najpilniejsze.

Dotychczasowe prace Wydziału Planowania związane z urządzeniem miasteczka uniwersyteckiego miały charakter ogólny. Projekty szczegółowe będą przedmiotem specjalnego konkursu, który zostanie ogłoszony najprawdopodobniej w październiku br.

Władze centralne w najbliższym czasie zajmą stanowiska wobec projektów przedstawionych przez Uniwersytet Łódzki i uzgodnionych z Wydziałem Planowania.

M. Z.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęła Maria Pzyziak 120.2 proc., a Genowefa Korzeniowska 115.9 proc. Na „szóstkach” wyróżniły się Helena Bogus (143.9 proc.), Florentyna Wierszeń (125.4 proc.) i Helena Pałkowska (122.1 proc.). Teodora Owczarek (4 krosna) uzyskała 141.7 proc. W przedzalni wysunęła się na czoło Józefa Kucharska (173.9 proc.). Ignacy Nowacki osiągnął 153.9 proc. Józef Wacheciński i Stanisława Tomczak uzyskali po 148.9 proc.

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) Janina Mucha uzyskała 135.1 proc., a Józefa Ulkowska 131 proc. Maria Dyksa (4 strony) osiągnęła 148.7 proc., Bronisława Olejniczak 143.4 proc., Apollonia Sinocha 134.5 proc., a Kazimiera Sygulska (3 strony) 154.6 proc. W tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsce zajęła Bronisława Ciula (170.1 proc.), Maria Skabiak osiągnęła 169.2 proc., Maria Drelich 163.4 proc., Irenia Drzewiecka 162.4 proc. Władysława Maj (4 krosna) uzyskała 161.7 proc.

W PZPB Nr 3 w tkalni na „szóstkach” Maria Pryt i Barbara Szyceer osiągnęły po 166 proc. We współzawodnictwie zespołowym zespół Banaszczyka uzyskał 124.4 proc., wyprzedzając zespół Człapińskiego (118.6 proc.). Zespół Szelesta (106.7 proc.) wyprzedził zespół Mamrota (103 proc.). Zespół Bociana (103.2 proc.) uległ zespołowi Buchnera (107 proc.). Tkalnia „A” (117.6 proc.) wyprzedziła tkalnię „B” (101.9 proc.).

W PZPB Nr 4 w przedzalni wyróżniły się Antonina Podkowińska (151.9 proc.), Józefa Pakuła (150 proc.) i Helena Brasiak (149.6 proc.).

W PZPB Nr 5 w tkalni (4 krosna) odznaczyły się Agnieszka Grabowska (184.2 proc.), Maria Florczyk (175.4 proc.), Maria Rakowska (169.9 proc.) i Maria Deska (165.5 proc.). Władysław Szymor osiągnął 169.9 proc.

W PZPB Nr 6 w tkalni na „szóstkach” uzyskała Feliksa Marciniak 162.1 proc., a Józefa Glogowska 161.3 proc. Emilia Janiszewska (4 krosna) osiągnęła 171.6 proc., a Kazimiera Górecka 163.1 proc. W przedzalni (750 wrzec.)

wyróżniły się Maria Haf (149 proc.), Stanisława Szydłowska (147.9 proc.) i Emilia Woźniakowska (145.9 proc.).

W PZPB Nr 7 w przedzalni (780 wrzec.) osiągnęła Apollonia Stanisławska 166 proc., a Maria Wituła 159.4 proc. W tkalni na „czwórkach” odznaczyły się Józefa Talar (169.4 proc.) i Helena Kocacz (168.1 proc.).

W PZPB Nr 8 w przedzalni (920 wrzec.) Zofia Brożyńska uzyskała 164 proc., a Aurelia Majewska 162 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni (6 krosien) pierwsze miejsce zajęła Feliksa Pakulska (162.8 proc.), Józef Zakrzewski osiągnął 160.3 proc., Maria Tomczyk uzyskała 158.5 proc., Jadwiga Tredda 155 proc. W przedzalni (762 wrzec.) wyróżniły się Krystyna Ludwiczak (152.4 proc.) i Jadwiga Woźniak (149.7 proc.).

W PZPB Nr 14 tkaczka Józefa Miksa uzyskała na 6 krosnach 146 proc. W przedzalni wyróżniła się Wacława Głowczyńska (846 wrzec. — 166 proc.).

W PZPB Nr 16 w przedzalni (800 wrzec.) odznaczyły się Katarzyna Rargier (143 proc.) i Stanisława Kasprzak (140 proc.). Władysława Pawłowska (872 wrzec.) osiągnęła 134 proc.

W PZPB Nr 22 w przedzalni (3 strony) Władysława Mamrot i Stanisława Jeżak osiągnęły po 176.1 proc., a Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak (4 strony) po 153.5 proc.

W PZPB w Fabianicach w tkalni osiągnęła Alfreda Latuszkiwicz na 8 krosnach 183.9 proc., a Rutkowska Aurelia na 6 krosnach 161.9 proc. Na „czwórkach” wyróżniły się Franciszka Sztama (170.4 proc.) i Józefa Barańska (165.2 proc.). W przedzalni odznaczyła się Helena Sroka (720 wrzec. — 140.4 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach uzyskała Bolesława Nowak 160 proc., a Bronisława Frontczak 153 proc. Zenobia Sawicka (8 krosien) osiągnęła 153 proc., a Zofia Niewiadomska 160 proc. Na „szóstkach” odznaczyły się Krystyna Wlazło (164 proc.) i Aniela Pęczkowska (160.2 proc.). W przedzalni (3 strony) wyróżniły się Maria Mikulska (178 proc.) i Leokadia Bogdańska (175 proc.).

R.T.P.D. dba o dzieci łódzkie

Przygotowania do nowego roku szkolnego

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci czyni już cały szereg przygotowań na dzień 1 września, dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

W dniu tym otworzona zostanie druga jedenaścieletnia szkoła podstawowa świeckiej RTPD. Mieścić się ona będzie w przygotowanym na ten cel budynku przy ul. Limanowskiego 124. Zapisy do szkoły tej, która pomieści 500 dzieci, rozpoczyna się od dnia 1 sierpnia br. Łącznie z pierwszą szkołą RTPD na ul. Jaracza, gdzie zapisy zostały już wobec kompletu zgłaszających się skończone, do obu szkół RTPD-wskich uczęszczać będzie 1000 dzieci.

Dyrektorem nowej szkoły na Limanowskiego został ob. Linkowski Józef, szkoły na Jaracza ob. Błaszkiwicz Ignacy.

Wrzecz. z nauką dostarczy RTPD dzieciom

łódzkim kilku nowych świetlic, gdzie młodzież spędzać będzie czas po godzinach szkolnych. Dla najmłodszych swych wychowanków otwiera RTPD nowe przedszkole przy ul. Limanowskiego 124.

Na dzień 1 września rozszerzony zostanie Dom Dziecka przy ul. Marysińskiej 100, w którym zamieszka 120 wychowanków. Chcąc się uczyć, a nie mającej do tego warunków mieszkaniowych młodzieży, pomysł RTPD przygotowującej w Rogach bursę dla uczniów i uczenic, którzy przyjeżdżać będą do szkół łódzkich.

W RTPD nie zapomina się również o kulturalnych potrzebach najmłodszych naszego miasta. Dotychczasowy teatrzyk kukielkowy tak lubiany przez dzieci Łodzi z powodu szczupłości lokalu w którym się dotychczas znajdował, przeniesiony zostaje do dużej sali na hl. Kopernika 16. (s)

Nasze interpelacje odniosły skutek

Filmy dla dzieci i młodzieży w kinie „Hel”

Należy z uznaniem powitać słuszną inicjatywę Filmu Polskiego w naszym mieście. Nareszcie bowiem oddano jedno kino — „Hel” przy ul. Legionów wyłącznie na wyświetlanie filmów dla dzieci i młodzieży.

Sprawa ta niejednokrotnie była poruszana w naszym piśmie, do którego często napływały skargi nawet ze strony młodzieży do lat 18, która nie znajdowała dla siebie w wielu kinach Łodzi ani jednego odpo-

wiedniego filmu pod względem wychowawczym i oświatowym.

Od paru dni w kinie „Hel” wyświetlany jest piękny radziecki film — bajka p. t. „Konik Garbusek”, który cieszy się ogromną frekwencją, mimo lata. W najbliższych dniach na ekran kina wejdzie film również dla dzieci — „Urwis Gawrosz”.

Ceny biletów dla dzieci i młodzieży wynoszą 25 zł, a dla dorosłych — 50 zł. (m)

Reorganizacja rzemiosła

W lokalu Izby Rzemieślniczej przy ul. Mołniskiej 8, odbyło się zebranie prezesów i kierowników biur Powiatowych i Grodzkich Związków Cechów Rzemieślniczych oraz obecnie mianowanych komisarycznych zarządów Okręgowych Związków i Cechów Rzemieślniczych. Celem Zjazdu było wprowadzenie nowej organizacji rzemiosła, która w myśl Dekretu o częściowej zmianie prawa przemysłowego, wprowadza przymus cechowy, nakłada-

jący na każdego rzemieślnika obowiązek należenia do cechu.

Począwszy już od 1 sierpnia br. zgodnie z tym rozporządzeniem, województwo łódzkie zamiast 16-tu powiatowych i grodzkich związków cechów będzie miało 9 Okręgowych Związków Cechów, obejmujących 172 cechy.

Na Zjeździe omówiono szczegółowo nowe zmiany i statuty oraz lokalne warunki techniczne reorganizacji.

Kronika Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Sobota, 24 lipca 1948 r.
Dziś: Kingi

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

KINA

Kino „Wolność wyświetla film produkcji polskiej p. t. „Jasne łany“.

Adres Redakcji i Administracji
„Głos Radomszczański“

Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12. czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

Akcja walki ze spekulacją — szwankuje

Prowadzona od 1947 roku na terenie m. Łodzi akcja walki ze spekulacją przez Łódzki Delegaturę Komisji Specjalnej przyniosła klasie robotniczej w wyniku zahamowa-

nia zwykłej cen a później potaniaenia artykułów pierwszej „trzeby, realne zwiększenie zarobków o blisko 20 procent. I pod tym kątem przede wszystkim należy oce-

niać celowość i skutki społecznej akcji walki ze spekulacją.

Inspektorat Społecznej Komisji Kontroli cen w Radomsku nie robi prawie nic dla ukrócenia panoszącej się zarówno na terenie miasta jak i powiatu spekulacji.

Okazuje się, że Społeczna Komisja Kontroli Cen, dotychczas nie powiązała się z szerokimi rzeszami społeczeństwa, a przede wszystkim z klasą robotniczą Radomska, Zresztą Komisja ta jest raczej nieuchwytna.

Trzykrotnie w przeciągu kilkunastu dni odstepu czasu, o różnych porach dnia pukaliśmy do drzwi inspektora Społecznej Komisji Kontroli Cen. Nigdy nikogo w Inspektoracie nie zastaliśmy.

Jak więc ma wyglądać współpraca robotników ze Społeczną Komisją Kontroli Cen, kiedy ta ostatnia jest nieuchwytna?

Dalej — przedstawiciel Delegatury Kom. Specjalnej w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi i partiami politycznymi do tej pory nie zorganizował w większych fabrykach Radomska Fabrycznych Komitetów do walki z drożyzną, Komitety takie powstały już przecież w innych miastach kraju znacznej mierze przyczyniły się do stabilizacji cen na rynku.

Co na to Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi?

(Dz)

Kolonie w Kobielach Wielkich udały się znakomicie

Tragiczny wypadek, którego ofiarą padło 24 młodych istnień na jeziorze w Ustroniu, odbił się głośnym echem w naszym mieście.

Najbardziej zaniepokojone są te matki, których dzieci po raz pierwszy w tym roku znalazły się na koloniach, zorganizowanych przez poszczególne fabryki radomszczańskie.

Wobec tego, że wiele matek zwróciło się do naszej Redakcji z prośbą, byśmy zainteresowali się sprawą kolonii i od czasu do czasu na łamach „Głosu Radomszczańskiego“ podawali wiadomości względnie reportaże z tych kolonii, zainteresowaliśmy się kolonią w Kobielach Wielkich, gdzie znajdują się dzieci rodziców zatrudnionych w przemyśle drzewnym naszego miasta.

Wybór nasz nie był przypadkowy, gdyż ostatnio rozsiwano nieprzychylnie wiadomości o tych koloniach.

Po pierwszych pogłaskach o nieporządkach w Kobielach Wielkich, wyjechała tam Komisja robotników-rodziców z Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 1 i Państw. Fabryki Mebli Giętych Nr 2, by na miejscu stwierdzić, w jakich warunkach znajdują się ich dzieci.

Komisja ta stwierdziła, że dzieci są zdrowe, dobrze odżywione i pozostają pod fachową opieką personelu kolonijnego. Nie stwierdzono żadnych niedociągnięć, przeciwnie, — członkowie Komisji byli raczej mile zaskoczeni faktem, że kolonie dziecięce mieszczą się we wspaniałym pałacu otoczonym wspaniałym parkiem.

Obecnie na pierwszy turnus kolonijny przybyło 180 dzieci w wieku od 8-miu do 14-tu lat. Dzieci są zdrowe, niektóre z nich po dwutygodniowym pobycie na koloniach mocno przybrały na wadze.

Rodzice mogą być spokojni o los swych pociec, są one pod fachową opieką. (Dz)

Rozbudowa urzędzeń socjalnych w Fabryce Maszyn i Odlewów Żelaza

Fabryka Maszyn i Odlewów Żelaza w Radomsku (dawniej Krysel i Wojakowski) należy do jednej z większych tego typu w Polsce. Pisaliśmy już z okazji planowanego rozpoczęcia współzawodnictwa pracy w tej fabryce, że Fabryka ta swój plan produkcyjny przekracza z miesiąca na miesiąc o około 10 proc. O ile sama fabryka jest stosunkowo nowoczesnie urządzona, o tyle źle przedstawia się budownictwo przyfabryczne.

Dowiedzieliśmy się jednak ostatnio, że stan ten ulegnie w najbliższym czasie radykalnej zmianie i że rozpoczyna się tu na wielką skalę zakreślone prace budowlane.

Dyrektor naczelny Fabryki ob. inż. Palczarski powiada:

Nasza fabryka w przeciągu dwu pierwszych lat powojennych nie była w stanie zająć się sprawą przyfabrycznego budownictwa socjalnego. Z tego też względu nie ma u nas do dzisiejszego dnia, ani świetlicy, ani łaźni, ani żłobka.

Głoszenia drobne

• Gubiono kartę rejestracyjną Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Maluszynie, wydaną przez Urząd Skarbowy — Radomsko. 169-g

Nowicki Julian — Radomsko, zgubił kartę rejestracyjną RKU — Piotrków. 170-g

W 1948 roku przyznano naszej fabryce pierwszą transzę kredytową w wysokości 3 milionów złotych. Otrzymałymi już pierwsze podstawowe materiały budowlane i w najbliższych dniach przystępujemy do budowy.

Przed wszystkim wybudujemy nową portiernię na miejscu obecnej drewnianej budki, umywalnię zbiorową i rozbiernię, zaopatrzoną w specjalne szafki na ubrania.

Prócz rozbierni i umywalni powstaną wzorowe łaźnie z natryskami, ambulatorium lekarskie, stołówka i świetlica oraz kryta przechowalnia rowerów, bowiem z tego środka lokomocji korzysta około 100 robotników naszej fabryki.

Przypuszczalne koszty tych wszystkich inwestycji wyniosą ok. 10 milionów złotych.

(Dz)

Sportowcy „Metalurgii“ oczekują na pomoc

Tempo życia sportowego w fabrykach radomszczańskich pozostawia wiele do życzenia. Na ten stan składa się kilka zasadniczych przyczyn, lecz najistotniejszymi z nich są — brak pomocy klubom fabrycznym ze strony dyrekcji, słaba propaganda sportu, mała ilość imprez.

Te trzy zasadnicze przyczyny wywarły swój wpływ i na życie sportowe „Metalurgii“. Mówi się na ogół, że w tej dużej placówce pracy, zatrudniającej ok. 1800 robotników i pracowników istnieją aż trzy sekcje sportowe: piłki nożnej, ręcznej i tenisa jednakże — na dobrą sprawę — może być mowa o jedynej tylko naprawdę czynnej i zasługującej na wyróżnienie sekcji — piłki nożnej.

Drużyna piłki nożnej „Metalurgii“ — „Unia“ — w przeciwieństwie do dwu pozostałych które przechodzą jeszcze legendarne stadium „organizowania“, reorganizacji, „uzupełnienia składu“ — jest drużyną czynną i w okręgu częstochowskim w-

kl. B zajmuje drugie miejsce za „Czarnymi“, „Czarni“ — jak pamiętamy, w okresie przedwojennym stanowili potęgę piłkarską w naszym okręgu, a nawet i poza nim.

Optymiści liczą że w „Metalurgii“ jest 130-tu robotników i pracowników uprawiających sport, jednakże o uprawianiu sportu można tylko wtedy mówić, gdy przynajmniej raz w tygodniu odbywa się regularna zaprawa, a przynajmniej raz w miesiącu — zawody.

Można natomiast mówić o zainteresowaniu robotników sportem: najbliższe, spotkanie sportowe w Radomsku skupia tysięczne rzesze widzów. Niestety, nie potrafiono tego zainteresowania do tej pory przekuć na czynny stosunek mas pracujących do sportu i wychowania fizycznego.

A to — z wielu względów. Pierwszy — to niechęć dobrych klubów i drużyn do Radomska. Widocznie na wyższym poziomie stojące kluby sportowe robotnicze Łodzi, czy Częstochowy uważają, że grać w Radomsku ze względów czysto sportowych

„nie oplaci się“. I kluby te, gdy już decydują się na przyjazd do Radomska, żądają takich sum za występ, jakich my tutaj w Radomsku nie mamy i jakich dla dobra amatorskiego sportu nigdy nie dalibyśmy. Warto by na ten moment zwrócić uwagę Łódzki OKZZ i ukrócić nieamatorskie żądanie niektórych klubów robotniczych Łodzi.

By uprawiać sport, trzeba — naturalnie — mieć boisko. Posiada je i „Metalurgia“, ale w jakim stanie — o tym wiemy wszyscy. Najgorsze jest to, że boisko „Metalurgii“ jest nieogrodzone i często się zdarza, że przed rozpoczęciem meczu trzeba usuwać z boiska krowy i kozy oraz ślady ich bytności.

A sprawa według nas — jest prosta, przecież fabryka mogła by znaleźć pewną ilość siatki drucianej i ogrodzić boisko.

Pewną winę w zahamowaniu sportu robotniczego w Radomsku, a przede wszystkim — życia sportowego „Metalurgii“ ponosi CZPN, który w swym preliminarzu budżetowym nie umieszcza pomocy pieniężnej dla sportowców „Metalurgii“. I dlatego w „Metalurgii“, jak i w innych fabrykach Radomska brak kostiumów, butów, sprzętu.

I jeszcze jedno — wszystkie fabryki Radomska posiadają nieliczne i słabo rozwinięte sekcje sportowe. Zyskały by one na sile sprężystości i na zasobach pieniężnych, gdyby na początek zorganizowano jeden międzyfabryczny klub sportowy, do którego swój wkład dałaby każda fabryka. Można było by wówczas sprowadzić i dobrego trenera.

Warto — naszym zdaniem zastanowić się nad tą sprawą. (Dz)

Konin

Bogate zabytki sprzed wieków odnalezione zostały na wydmach piaszczystych

Naukowcy Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu przeprowadzili ponowne badania na terenie cmentarzyska z późnego okresu lateńskiego i okresu rzymskiego w Koninie. Badaniom objęto przede wszystkim wydmy pierwszą. Po odsłonięciu profilu i wykonaniu dwóch przekopów wzdłuż wydmy ukazały się dwie warstwy ciemno-zabarwione. Warstwa dolna dostarczyła wiele ułamków ceramiki „łużyckiej“ z okresu Halsztackiego. Aż. in. wydobyto płaskie czerpaki z wklęsłym dnem i ciekawy okaz toporka pięcio boczego z odłamanym obuchem.

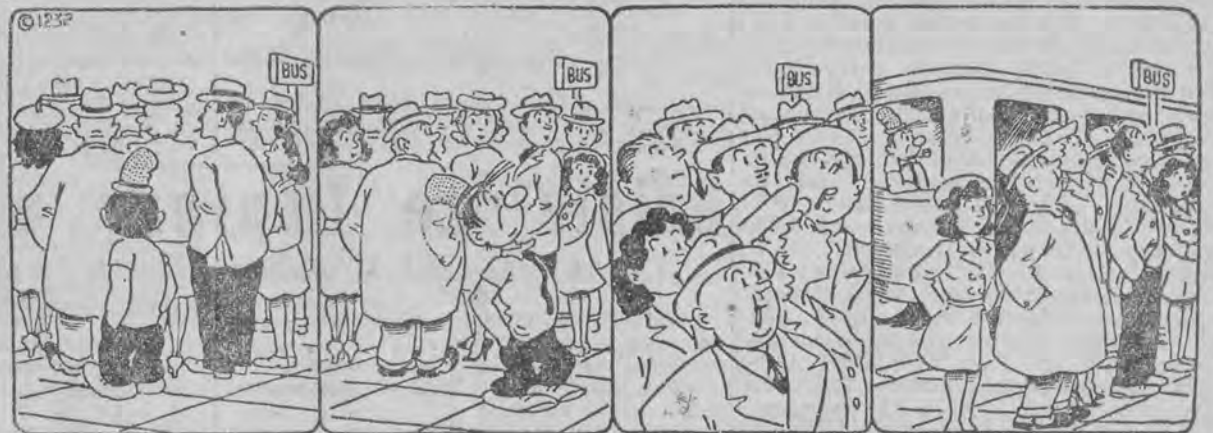
Na wydmy drugiej znaleziono liczne fragmenty ceramiki z okresu późno-lateńskiego i rzymskiego. Na uwagę zasługuje przęślik i liczne ułamki paciorków szklanych z okresu rzymskiego.

Wydma trzecia dostarczyła jedynie fragmentów z ceramiki z okresu rzymskie-

go. Na pobliskich terenach odkryto kilka stanowisk prehistorycznych, zawierających wiele cennych zabytków. Znaleziono m. in. liczne ułamki naczyń, pochodzących z okresu t. zw. „kultury łużyckiej“. Na uwagę zasługuje duży frag-

ment misy z pięknie karbowaną krawędzią. Poza tym wydobyto około 40 rdzeni i 50 sztuk skrobaczy, rylców, toporów zaszczepionych, grocików trzeczokowych igielkowatych, dłuwatych i sercowatych.

Przygody lasia Wiercinnieży



Co ludzi!

Patrzieli

Do góry!

I patrzel!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.
Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJA”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibach'a. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Ireną Eichle równą w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Gluszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.
Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140-09
Dziś o godz. 19,45 „W OGRODZIE PRZY POGODZIE” Ostatnie dni. Wkrótce komedia muzyczna pt. „Rozkoszna dziewczyna” z H. Makowską, W. Brzezińską, T. Wołowskim i Wł. Kwaskowskim w rolach głównych.

ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

Teatr „Osa” przygotowuje jedną z najlepszych komedii muzycznych świata, p. t.: „Rozkoszna dziewczyna”.

Do obecnego wystawienia „Rozkosznej dziewczyny” w „Osie”, kierownictwo teatru zaangażowało szereg nowych wybitnych sił aktorskich, które już odbywają próby pod reżyserią T. Wołowskiego.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień”
godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.

BAŁTYK — „Dragonwyk”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

BAJKA — „Młodość Maksyma”
godz. 18, 20; w niedz. 16.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.

HEL — „Tour de Pologne”
godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.

HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche”
godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.

MUSA — „Casablanca”
godz. 18, 20; w niedz. 16.

POLONIA — „800-lecie Moskwy”
godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.

PRZEDWIOSNIE — „Monsieur la Souris”
godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.

ROBOTNIK „Rosanna Siedmiu Księżyków”
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

ROMA — „Syn Pułku”
godz. 18, 20, w niedz. 16.

REKORD — „Życie Emila Zoli”
godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.

STY CZY — „Wyspa bezimenna”
godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

SWIT — „Ostatnia Noc”
godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

TECZA — „Postrach Mór”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „Wakacje”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WISŁA — „Człowiek z karabinem”
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

Dodatek „Tour de Pologne”
WEŁKNIARZ — „Melodia Serca” godz. 15.30,
godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Dragonwyk”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.25 Pieśni St. Moniuszki. 12.45 1) „Rachunkowość rolnicza i jej znaczenie”; 2) „Współzawodnictwo pracy w rolnictwie”. 13.00 Muzyka rozrywkowa. 13.45 Muzyka poważna. 14.30 (L) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (L) Lekkie piosenki w wykonaniu T. Olszy (płyty). 14.50 (L) I-szy odcinek powieści dla młodzieży H. Górskiej pt. „Nad czarną wodą”. 15.05 (L) Komunikaty. 15.10 (L) Arie i pieśni. 15.30 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.30 Kwadrans piosenek francuskich. 16.45 „Przy sobocie po robocie”. 18.00 „Mówi Wstawa Ziemi Odzyskanych”. 18.05 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 18.40 „Słowik” — audycja rozrywkowa wg. baśni Andersena. 19.00 (L) Pogadanka LRR. 19.10 (L) Melodie z operetek Lehara. 19.25 (L) „Pięć minut poezji”. 19.30 „Emanypantki”. 19.45 „Z życia Czechosłowacji”. 20.10 (L) I. „Mickiewicz jako tłumacz”. II. Recytacje. III. Zagadka literacka. 20.40 Albeniz utwory fortepianowe w wyk. Wł. Kedry. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (L) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (L) Omówienie programu lokalnego

Zesportu

Z wizytą u bokserów

Co mówią o następnym walkach trenerzy Gancarek i Cegielski

Wczoraj w południe lokal Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu Związku Zawodowego Włóknarzy mieszczący się przy ul. Sienkiewicza 13 okupowany był przez pięścierz. Młodych chłopców pełno było na klatkach schodowych i korytarzach. Wszystko opalone uśmiechnięte, zdrowe. Czekają na wagę. Doskonali nasz pięścierz i wielokrotny reprezentant naszych barw państwowych Józef Pisarski otoczony jest zwartym murem młodych adeptów sportu pięścierskiego. Pan Józef radzi, udziela wskazówek...

Do pokoju, w którym odbywają się badania lekarskie, wchodzi waga. Kto się za dużo najał, będzie musiał popocić się trochę. Podczas gdy chłopcy się ważą, uciekamy z instruktorami Gancarkiem i Cegielskim do drugiego pokoju i pytamy ich o poziom tegorocznego turnieju.

W ALEKSANDROWIE DOPISAŁA ORGANIZACJA

Zaczynamy od popularnego trenera „Teatru” Gancarka, który obserwował walki pierwszego dnia w Aleksandrowie.

— W porównaniu z rokiem ubiegłym — mówi Gancarek — poziom obecnego turnieju przedstawia się o wiele lepiej. Przede wszystkim jest lepsza organizacja. Jak przyjechaliśmy do Aleksandrowa wszystko zastałszy już przygotowane do rozpoczęcia walk. Stal ring, były rękawice i wszystkie niezbędne utensylia bokserskie. Walki mogliśmy więc rozpocząć punktualnie co do minuty. Zainteresowanie publiczności było duże — zachowanie zadawalające, chociaż nie wszystkie werdykty sędziowskie mogły się wydać sprawiedliwe. Ja bym na przykład nie zgodził się z porażką Mateckiego. Moim zdaniem, chociaż Matecki nie biegał, to jednak walki nie przegrał. Przeciwnika miał wprawdzie silniejszego

fizycznie, ale za to zupełnie jeszcze surowego. POZIOM WALK LEPSZY, NIŻ W ROKU UBIEGŁYM

— A jaki był ogólny poziom walk? — pytamy naszego rozmówcy.

— Ogólny poziom tych walk, które oglądałem w Aleksandrowie nie był szczególny. Odczuwało się, że prowincja cierpi na brak trenerów, w porównaniu jednak z rokiem ubiegłym — widać poprawę. Włóknarze mają sporo materiału, nad którym warto by było popracować...

W TOMASZOWIE

Instruktor Cegielski obserwował walki w Tomaszowie.

— Poziom był dobry — dzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami. Obiecujących chłopców ma Częstochowa i Kalisz. Chłopcy ci nabrali już techniki i widać, że początków boksu uczyli ich instruktorzy.

KONDYCJA FIZYCZNA NA CZWÓRKĘ

— Na pochwałę zasługuje również — mówi Cegielski — kondycja fizyczna chłopców. Pomimo dużego upału wszyscy wytrzymywali trzy rundy.

W przeciwieństwie do Aleksandrowa, w Tomaszowie zainteresowanie boksem było mniejsze, ale to może dlatego, że w tym samym czasie rozgrywano mecz piłkarski. Publiczność więc podzieliła się. Zachowanie jej na boksie było bardzo sportowe, pozbawione wszelkiego szowinizmu.

NAJCIEKAWSZE FINAŁY W 3-CH WAGACH

Na zakończenie naszej rozmowy pytamy jeszcze Cegielskiego, jak się zapowiadają finały.

— Najciekawsze walki — odpowiada Cegielski — będziemy oglądać w wagach: koguciej, lekkiej i półśredniej.

Spod siatki i kosza

Częstochowianki trudno pokonać w siatkówce

W ramach Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włóknarzy rozgrywany jest turniej w grach sportowych z licznym udziałem drużyn zamiejscowych. Dotychczasowe wyniki notujemy następujące:

Siatkówka męska: Żyrardów — Pabianice 2:0, Luban — Żydowce 2:0, Bielawa — Kalisz 2:0, Sosnowiec — Zielona Góra 0:2, Łódź II — Zgierz 0:2, Bielsko — Częstochowa 2:0, Kamienna Góra — Łódź I 0:2, Prudnik — Nowa Ruda 2:0, Częstochowa — Bielsko 2:0, Zielona Góra — Łódź II 2:0, Żyrardów — Żydowce

2:0, Prudnik — Nowa Ruda 0:2, Częstochowa — Bielsko 1:2, Kamienna Góra — Łódź I 0:2, Łódź II — Zgierz 0:2.

Koszykówka męska: Bielsko — Prudnik 50:10, Kamienna Góra — Częstochowa 34:33, Łódź I — Kalisz 27:31, Żyrardów — Pabianice 0:20, Sosnowiec — Łódź II 20:0, Częstochowa — Kamienna Góra 15:18, Bielsko — Prudnik 55:10.

W siatkówce żeńskiej Żydowce pokonały Żyrardów 2:0, Zielona Góra — Łódź I 2:0 i Częstochowa — Żyrardów 2:1.

Tarapaty dobrą wróżbą...

Pierwszy samolot z naszymi olimpijczykami odleciał do Londynu

Za sześć dni rozpoczynają się w Londynie Igrzyska Olimpijskie. W chwili obecnej już większość naszych olimpijczyków znajduje się w wiosce olimpijskiej i z niecierpliwością oraz niewątpliwie z trema oczekują swych startów.

GŁOWY I SILNIK... ZAWODZA
Każdy wyjazd za granicę naszych sportowców poprzedzony jest zwykle wieloma tarapatami. Tarapatów tych nie uniknieli również nasi lekkoatleci i bokserzy. Lekkoatleci mieli wylecieć samolotem z Warszawy jeszcze w

środek. Odlot wyznaczony był na godzinę 8-mą rano. O godzinie 7-ej na lotnisku byli już wszyscy w komplecie. Gdy wszyscy byli już gotowi do odlotu okazało się, że... załoga samolotu nie posiada wiz wjazdowych do Anglii. Po usilnych dopiero staraniach ppłk. Czarnika ambasada angielska załatwiła formalności wizowe, ale dopiero około godziny 10.30. Odlot jednak uległ dalszemu opóźnieniu. Gdy trzeba było zapuścić śmigło — zastrajkował silnik i dopiero po dwugodzinnej naprawie (o godzinie 12.50) lekkoatleci nasi oderwali się od naszego ziemskiego padolu i poszybowali ku wybrzeżom Anglii.

6 GODZIN NA LOTNISKU

Podróż powietrzną odbyli z pewnością pomysłnie, gdyż odlecieli porządnie wygodzeni wskutek sześciogodzinnego wyczekiwania na lotnisku.

Nieprowadzenia tymi nie powinni się jednak przejmować ani oni, ani my. Istnieje bowiem wśród sportowców taki przesąd, że czym jest więcej niepowodzeń przed startem, tym start jest szczęśliwszy.

Oby to tym razem spełniło się...

DZISIAJ ODLATUJĄ BOKSERZY

Dzisiaj z Okęcia odlecia do Londynu nasi bokserzy. Już od kilku dni przebywali oni w Warszawie, gdzie zakwaterowani byli w hotelu „Terminus” — swej stałej gospodzie. Wszyscy chłopcy czuli się dobrze, dopisywały im apetyty i humory. Pod okiem swego „Felusia” (Sztama) do ostatniej chwili przeprowadzali lekkie treningi i pracowali nad utrzymaniem kondycji fizycznej.

ZA CIASNE „SZATKI”

Nasze lekkoatletki i bokserzy mieli przed samym niemal odlotem niemały kłopot z garderobą. Krawiec, który szył olimpijskie szatki, wziął złą miarę i uszył za wąskie w barach zakłady dla pań i marynarki dla naszych pięścierz. Trzeba je było na gwałt oddawać do przeróbki.

JAK SĄ UBRANI NASI OLIMPIJCZYCY

Kostiumy olimpijskie naszej reprezentacji wyglądają bardzo efektownie. Składają się one z granatowych marynarek i szarych spodni oraz spodniczek. Dopelnieniem ich są granatowe krawaty i emblematy z godłem państwowym umieszczone po lewej stronie marynarek.

OD NACZELNEGO KAPELANA ZHP

Jako naczelny Kapelan Związku Harcerstwa Polskiego w imieniu własnym i wszystkich kapelanów harcerek składam wyrazy współczucia Drogim Rodzicom, Komendzie Chorągwi Harcerek jak również całemu miastu Łodzi z powodu tragicznego wypadku, jaki miał miejsce na jeziorze Korbno.

D — 025508

płk. ks. Ławrynowicz

Wczorajszy dzień na boiskach klubów włókienniczych

W drugim dniu Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włóknarzy padły następujące wyniki:

KOSZYKÓWKA MĘSKA:

Bielsko — Tomaszów 19:16.

Kamienna Góra — Pabianice 47:22

SIATKÓWKA MĘSKA:

Prudnik — Zgierz 2:0.

Bielsko — Luban 2:0.

Żyrardów — Bielawa 2:1.

Zielona Góra — Łódź I 2:0.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA:

Częstochowa — Żyrardów 2:1.

PIŁKA NOŻNA:

Kamienna Góra — Nowa Ruda 3:5.

Gluszyce — Łódź I 1:4.

TENIS:

Wiśniewski (Częstochowa) — Ożga S. Łódź) 6:8, 6:4.

Kralewski (Sosnowiec) — Szwedziński (Łódź) 6:1, 6:3.

Kreibert (Łódź) — Ożga II (Łódź) 4:6, 6:3, 6:4.

Wiśniewski (Częstochowa) — Pajpała (Gluszyca) 6:1, 6:4.

Kralewski (Sosnowiec) — Banasiak (Łódź) 1:6, 3:6.

Ożga K. (Łódź) — Stępień (Łódź) 3:6, 6:4, 6:4.

Półfinały: Skonecki — Wiśniewski 6:0, 6:0.

i Banasiak — Ożga K. 6:1, 6:2.

Dzisiejsze imprezy włóknarzy

na boiskach Łodzi, Aleksandrowa, Zgierza, Pabianic i Tomaszowa

ŁÓDŹ

Godz. 10.00 Stadion Włóknarzy — gry sportowe żeńskie, pływanie.

Godz. 10.00 Stadion Wima — tenis.

Godz. 10.00 Boisko DKS — szczypiorniak męski, siatka i kosza.

Godz. 18.00 Stadion Włóknarzy — zawody w piłkę nożną o III i IV miejsce.

Godz. 16.00 Stadion Wima — finały tenisowe finały lekkoatletyczne (szprinty).

Godz. 17.00 Boisko DKS — szczypiorniak męski o I i II miejsce.

Godz. 16.00 Boisko Arco — finały, siatkówki i koszykówki męskiej.

Godz. 18.00 Stadion ŁKS — finały bokserów.

ALEKSANDRÓW

Godz. 18.00 Boisko Miejskie — boks o III i IV miejsce.

ZGIERZ

Godz. 18.00 Stadion Miejski — piłka nożna o V i VI miejsce.

PABIANICE

Godz. 18.00 Stadion PKS — piłka nożna o VII i VIII miejsce.

TOMASZÓW MAZ.

Godz. 18.00 Stadion W. P. — piłka nożna, zawody towarzyskie.